Ner 103. Kraków 4 Sierpnia — Czwartek. Rok 1864.

CZAS

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

Prenumeratę przyjmują:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. Na Francyę i Anglię: w Paryżu, p. *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

w Krakowie za miesiąc sierpień 2 zł.
od 1go sierpnia do końca kwartału . . . 3 zł. 40 c.
Z przesyłką pocztową w Państwie austryackiem za miesiąc sierpień . . 2 zł. 25 c.
Od 1go sierpnia do końca kwartału, tj. do 30go września . . . 4 zł.

Kraków 3 sierpnia.

Król Leopold Belgijski bawi w Vichy. Nie dziw, że pobyt tam jego z Cesarzem Francuzów dostarcza pola do różnych domysłów. Najwięcej rozpowszechnionym jest, ten, że idzie o pośrednictwo w Stanach Zjednoczonych. Nestor polityki europejskiej ma, jak mówią, próbować szczęścia w Nowym Swiecie. Król Leopold ma pośredniczyć: Europa uznałaby Południe, jeśliby Północ usiłowania jej pojednawcze odrzuciła. Szukają poparcia tego domysłu w podróży p. Slidella do Vichy, który jak wiadomo, jest pełnomocnikiem rządu skonfederowanego w Richmond.

Nie chcemy wcale rozstrzygać: czy pobyt króla Leopolda w Vichy, jeżeli oprócz chęci poratowania zdrowia ma jeszcze inny cel polityczny, odnosi się do pośrednictwa w Ameryce. Lecz nie możemy bez kilku uwag pominąć pytania, z którem się w dziennikach zbyt często spotykamy: pośrednictwo — jakiem prawem? wszak to nie wojna narodowości, lecz wojna domowa?...

Prawda, że wojna w Ameryce nie toczy się na polu narodowem. Stany Zjednoczone nie mają jeszcze historyi, narodowość w nich oznaczyć się nie da. A również nie wojna to domowa, dość zajrzeć do konstytucyi amerykańskiej. Związek złożony jest ze Stanów czyli państw, a nie z prowincyj. Każdy taki kraj związkowy ma zaręczoną sobie niepodległość pod warunkami opisanemi w konstytucyi, czyli w Akcie związkowym. O tę niepodległość toczy się wojna; w Ameryce owa niepodległość jest po prostu wolnością. Demokracya bez wolności, to wolność bez ojczyzny. Demokracya europejska winna by się tem przejąć. Południe więc, to nie rokoszanie, to nie stronnictwo; to część słabsza, to mniejszość w Związku, walcząca o swe prawa, o równość i sprawiedliwość w obliczu konstytucyi. To nie żadna dla cywilizacyi i postępu zapora, ale żądanie rozwoju naturalnego i właściwego, z bronią w ręku objawione.

„Panowie, nie bądźmy doktrynerami“ — wołał niedawno lord Stratford de Redcliffe w interpelacyi swojej w Izbie wyższej angielskiej — „interwencya zła wczoraj, może być dobrą dzisiaj“.... Cieszyliśmy się widząc zdanie nasze dawniej wyrzeczone, potwierdzonem tak po prostu i stanowczo przez owego męża stanu. Interwencya i nieinterwencya, to nie zasady, to tylko formy polityczne, to tylko chwilowy kierunek polityki rządu. Może być trafny i słuszny, może nim nie być. W pierwszym razie będzie korzystny, w drugim zawsze ostatecznie szkodliwy. O interwencyi rozstrzyga politycznie stosowność i potrzeba, moralnie opinia i ludzkość. Interwencya nie będzie polityczną, jeżeli nie będzie moralną. Interes państwa może ją sprowadzić, usprawiedliwić może ją tylko coś wyższego, to jest idea moralności i uczucie sprawiedliwości przez Boga rodzajowi ludzkiemu w rozum i serce zaszczepione.

Dla tych zaś, coby utrzymywali „że moralność nie ma nic z polityką do czynienia,“ powiemy: że medyacyę króla Belgijskiego w imieniu swojem, tudzież Francyi, a może i Anglii, łatwiej podobno wytłomaczyćby się dało, niż francuską interwencyę w Meksyku a hiszpańską w Peru. Mówimy zaś o Anglii, pomimo mowy tronowej i neutralności lorda Palmerstona, dla tego, że uderzać musi oświadczenie gabinetu królowej Wiktoryi na przedostatniem posiedzeniu parlamentu, w przedmiocie uznania nowego cesarstwa w Meksyku. Stanowisko, jakie W. Brytania zajmuje w sprawie meksykańskiej, nie może być obojętnem tak dla Północy jako i dla Południa Stanów Zjednoczonych.

Pochlebiamy sobie, żeśmy sprawozdaniem z polemiki między dziennikiem francuzkim *Le Temps* a rosyjskim *Le Nord* czytelników naszych dosyć zająć zdołali, aby się nie poczuwać do obowiązku przedstawienia w krótkich rysach dalszego ciągu i końca tego sporu. Przypominamy więc, że *Temps* twierdził, jakoby każde osłabienie Rosyi korzystnem było dla Europy, wzmacnia ono bowiem sprawę wolności i cywilizacyi; a twierdzenie swoje opiera *Temps* na tem, że Rosya jest niebezpieczną dla wolności, bo doszła do dzisiejszego ogromu przez zdobycze nie normalne i bezmierne; wyzywał przytem przeciwnika, aby mu dowiódł na historycznem polu, że wzrost Rosyi nie nosi tej podwójnej cechy. *Le Nord* wyzwanie przyjął i dowodził, że zdobycze i zabory Rosyi leżały w koniecznych warunkach istnienia wielkiego państwa, podobnie jak zdobycze każdego innego narodu, że przeto zdobycze te są normalne jak każde inne; bezmierność zaś ich, to rzecz jeografii, a nie dowód chciwości i ambicyi. Słowem *Temps* bronił zasady wolności i słuszności; *Nord* stanął na silnej w polityce podstawie, jaką daje *raison d'Etat.* Na tem zatrzymaliśmy się w naszem sprawozdaniu i uwagach nad tą dyskusyą w numerze z 24go z. m. podanych.

Temps oświadczył, że argumenta *Norda* nie przekonały go wcale; że przeciwnik jego dowodził tylko, jako zabory rosyjskie odpowiadały wymaganiom *(convenances)* tego państwa; że tego też dowiódł, ale nic więcej.

W rzeczy samej, tak było: *Nord* niczego więcej nie dowiódł, jak tylko, że Rosya dokonała przemocą wszystkich zaborów, jakie tylko były jej dogodne. Dogodność państwa, oto *summa lex* jej polityki. Wszystko co mogła — chciała i uczyniła. W tem właśnie niebezpieczeństwo dla wolności i cywilizacyi. Gdyby się więc *Temps* na tym punkcie był zatrzymał, przy nim wygrana. Ale to nie wystarczało publicyście dziennika *Temps*, który jak mówiliśmy, ma germańskiego ducha spekulacyi. Uniósł on go i tą razą i ułatwił przeciwnikowi odpowiedź.

Temps żądał od *Norda*, aby zdał sprawę, co Rosya zrobiła dla cywilizacyi? Zarzucał jej, że nic nie zrobiła, że nie przyniosła swego wiana, nie dostarczyła niczego dla postępu ludzkości ani w sferze moralnej, ani naukowej czyli spekulacyjnej. Porównywał z nią świetną rolę w historyi świata przez Francyę, Anglię i Niemcy odegraną.

Wszystko to było wymowne i prawdziwe, ale w dyskusyi tej nader niebezpieczne i niepotrzebne. Przejście na pole utylitarne w sprawie zdobyczy i zaborów, otwierało przeciwnikowi drogę, na którą bez tego zwrotu wejść nie mógł. W sprawie zdobyczy potrzeba ściśle się trzymać zasady: *moje* i *twoje.* Nie może usprawiedliwiać zdobyczy wzgląd, że z niej coś użytecznego, choćby dla ludzkości nawet, wypadnie. Bo któż sędzią ostatecznym tej użyteczności? a niemniej pewnem jest aksioma moralne: *non sunt facienda mala, ut eveniant bona.* Cel nie usprawiedliwia środka. Żadna użyteczność nie może wytłómaczyć ani uprawnić w zaborze pogwałcenia cudzej własności. Przyjąć zasadę utylitarną w sprawie zdobyczy, jest to uznać prawność każdego faktu dokonanego.

Bardzo też zręcznie pochwycił *Nord* słabą stronę francuzkiego dziennika. *Temps* — powiada on — podnosi dyskusyę, ale podnosząc ją przerzuca na inne pole, atoli i na tem ustąpić mu nie myśli. Dowiódł on nie tylko, że zdobycze Rosyi były dogodne, ale że były normalne i konieczne dla jej istnienia. Każde zaś według niego powiększenie się normalne, jakiego europejskiego narodu, jest równocześnie powiększeniem siły i pomyślności europejskiej. Już więc tem samem dobrze się Europie i cywilizacyi zasłużyła Rosya. Chętnie przyznaje *Nord*, że w „złotej księdze“ cywilizacyi nie jest Rosya tak zapisaną jak narody cytowane przez *Temps*. Ale i tam ma piękne karty. Te karty znane już, począwszy od pobicia Tatarów aż do usamowolnienia chłopów. Pomijamy te zasługi, wzmianki o literaturze, itd., bo to wszystko wiadome naszym czytelnikom tak co do istoty jak i wartości.

Sofistyka *Norda* przekonała *Temps* prędzej aniżeli wszystkie argumenta. Spostrzegł błąd jaki popełnił, i wrócił co prędzej na dawną drogę. „Nigdy, zawołał w konkluzyi, nie przekona nas *Nord*, aby podbój Ingryi, Karelii, Finlandyi, aby podział Polski, miał był powiększyć siły europejskie i przynieść korzyść cywilizacyi, aby to nie były uzurpacye.“ Wypowiedziano rzecz tę za późno. *Nord* niby potulnie przyznaje, że nie były to „dobrodziejstwa“ dla cywilizacyi; że w zaborach tych Rosya miała jak każde państwo „swój własny, źle czy dobrze zrozumiany interes“ na oku; ale niemniej wziąwszy sprawę „etnograficznie“, nie były to uzurpacye. One to pozwoliły Rosyi stanąć na tem stanowisku, na jakiem jest, pozostawić tym zaborom autonomię, cywilizować je i niejedną tym sposobem oddać liberalnej Europie usługę, jakoteż przysporzyć jej bogactw, podnoszeniem materyalnego bytu krajów zabranych. Ze skromnością, a oraz i dumą powiada *Nord*, że *Temps* wydaje mu się jak mistrz ceremonii, który do uczty cywilizacyjnej przypuszcza tylko gości mogących się wykazać pewną liczbą stopni heraldycznych. Rosya nie ma tytułów szlachectwa, jest zatem „intruzem.“ Lecz *Temps* zapomina, że to nie demokratyczne zasady, obce zatem dzisiaj narodom i ludziom prywatnym. Rosya jest „parweniuszem“ między narodami, ale ten tytuł dosyć dobrze w naszych czasach przystaje. Nie opieramy się tylko na przeszłości, a prawo obywatelstwa między narodami nie od genealogii zawisło. Pytać o paszport wielkiego narodu nie można. Żyje on i na tem dosyć. Rosya ma odpowiedź krótką na podobne pytania, jakie jej *Temps* stawia: „Idzie naprzód.“ Niech *Temps* nie zapomina, że jeżeli Rosya nie skończyła jeszcze swego pochodu, to też i historya Europy nie wyrzekła jeszcze swego ostatniego słowa.

Na tem się skończyła polemika. *Temps* nie miał ochoty i słusznie, rozpoczynać znów dyskusyi na „etnograficznem“ polu. Tu wiadomo aż nadto, jak Rosya zdobycze swoje usprawiedliwia. Argumenta jej tutaj, tę samą mają wagę, co gdy dowodzi, że „utrzymaniem autonomii“ w zaborach oddała liberalizmowi usługi, a „podniesieniem materyalnem“ bogactw w zabranych krajach na wdzięczność Europy pod ekonomicznym zasłużyła względem. Spierać się o to z *Nordem* nie mamy także ochoty. Ale dowcip, to nie racya. Parweniusza tytuł przystaje zapewne wdzięcznie w naszej epoce, ale wtedy, gdy zdobył on sobie miejsce jeniuszem a nie siłą. O tytuły szlachectwa nikt nie pyta, ale przemoc również nie daje tytułu w cywilizowanym świecie. O paszport pytać wielkiego narodu nie może polityka, ale ludzkość ma zawsze do tego prawo. Ludzkość może się zawsze narodu zapytać: dokąd idzie? jeżeli nie widzi go na drodze sprawiedliwości i prawa, a więc na drodze prawdziwej cywilizacyi.

Takie pytania też zapisuje historya. Nie wiemy, czy *Temps* zgadza się na twierdzenie *Norda*: „że Rosya nie skończyła jeszcze swego pochodu“; ale my zgadzamy się w zupełności z organem rosyjskim na to, „że historya Europy nie wyrzekła jeszcze swego ostatniego słowa.“

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 2 sierpnia.

— *r.* Z punktów przedugodnych, które wczoraj podpisano, wnosić można, że zapewne przyjdzie do zawarcia i właściwego pokoju. Główne punkta umowy przedugodnej podałem był w jednym z poprzednich listów; treść ich nie różni się od tego, co zawierają dzisiejsze ranne dzienniki ze źródeł półurzędowych. Jednak w tych „udzielonych“ wiadomościach dotknięto w sposób bardzo powierzchowny ważnej kwestyi linii granicznej, która stanowiła główną przeszkodę, że na drugiem posiedzeniu konferencye nie zostały zamknięte. Albowiem pod względem posiadłości juckich, które mają stanowić wynagrodzenie w razie odstąpienia północnej części Szlezwiku, nie rozchodzi się tylko o mały powiat Riebe, lecz także o większe obwody na południu od Tondern i około Lügum kloster, które z należącemi do tego częściami na wyspach Fryzyjskich tworzą niemałą część szlezwickiego terytoryum. Przy tak zwanem regulowaniu granicy, jak to eufemistycznie ze względu na publiczną opinią w Niemczech, nazywają odstąpienie od żądanej przez stronnictwo narodowe linii Königsau, wypadnie posunąć się ku południowi, chociaż nie całkiem na linią Apenrade-Tondern, której znowu żądano ze strony duńskiej.

Rozpowszechnione w tych dniach przypuszczenie, jakoby jedynie upor Duńczyków zwlekał zawarcie zawieszenia broni i prawie znowu naraził był sama konferencyą na niedanie się, nie jest dokładne. Rokowania z powodu zajścia w Rendsburgu, tudzież kwestya stosunku Związku do obu sprzymierzonych mocarstw i sprawy pokojowej wymagały także dużo czasu i przyczyniły się do przedłużenia układów. Do tego i to dodać należy, że i dyplomacya niemająca bezpośredniego udziału w tej sprawie, a mianowicie angielska i francuzka także się wmieszały starając się w formie różnorodnych rad i zdań wywierać swój wpływ. Tak np. Francya w porozumieniu z Austryą poruszyła i przyprowadziła do skutku ten punkt, że mocarstwom odstąpione będą Księstwa pod tym warunkiem, aby ich dla siebie nie zatrzymały, lecz dalej odstąpiły. Tutaj przyjęto ten punkt bardzo mile, jako tamę pruskich anneksyjnych zachcianek.

Księstwo Lauenburskie, chociaż co do kwestyi następstwa innym polega warunkom aniżeli Szlezwik i Holsztyn, odstąpione będzie wraz z niemi pod temi samemi warunkami. Odstąpiono od projektu wynagrodzenia na północy za Lauenburg, odkąd Dania szczególniejsze znaczenie przywiązuje do posiadania wyspy Arroe, chociaż ze strony niemieckiej nie roszczono pretensyj do tej wyspy.

Kraków 3 sierpnia. JCMość wyniósł własnoręcznie podpisanym dyplomem dyrektora policyi w Krakowie, radzcę rządowego p. Karola Englischa jako kawalera orderu żelaznej korony trzeciej klasy zgodnie ze statutami tegoż orderu do stanu szlacheckiego cesarstwa austryackiego.

— Według doniesienia *Lemberger Ztg*, przybył w tych dniach do Przemyśla major Teodor de Majina, adjutant szeregowy cesarski, aby z nakazu JCK. Ap. Mci rozdać 10,000 złr. pomiędzy mieszkańców okolicznych poszkodowanych ostatniemi powodziami i wylewami.

Wiedeń 2 sierpnia. Artykuł *Wiener Abendposta*, którego treść podaliśmy w telegramie wiedeńskim w wczorajszym numerze *Czasu*, zawierający półurzędowe oświadczenie o dzisiejszym stanie kwestyi niemiecko-duńskiej, w całej osnowie brzmi jak następuje:

„Przedwstępne warunki pokoju zawarto, zawieszenie broni podpisano.

Księstwa Lauenburg, Szlezwik i Holsztyn odstąpiono bez wszelkiego zastrzeżenia. Równocześnie uchwaloną rektyfikacyą granic wyznaczono w interesie niemieckim.

Zgodzie Austryi i Prus, zwycięstwom ich połączonych wojsk zawdzięczają Niemcy spełnienie ulubionego życzenia, Europa usunięcie od wielu lat istniejącej przyczyny zagrażających zatargów.

Skutek osiągnięto w całości przez umiarkowane i rozsądne żądania, odpowiednie stadyom wojny; przez wytrwałość świadomych siebie obu mocarstw wobec zawikłań, które mogły neutralizować następstwa zwycięstw austryacko-pruskiej armii; wreszcie przez przekonanie dotychczasowego przeciwnika, że po zawarciu pokoju niemieckie mocarstwa i Niemcy w całości zwrócą się doń z lojalną i szczerą przyjaźnią.

Wojna, którą prowadziły mocarstwa niemieckie, nie była ani zaborczą, ani wojną przedsięwziętą dla urzeczywistnienia fantastycznych roszczeń narodowości; były one zmuszone do chwycenia za broń w celu urzeczywistnienia pozytywnych tytułów prawnych. Ponieważ potem wojna na mocy prawa międzynarodowego zniosła dawniejsze traktaty z Danią, powodzenia sprzymierzonych wojsk i floty nastręczyły możliwość zupełnego oddzielenia od Danii terytoryów Księstw nadelbiańskich na stałym lądzie jak i na obudwu morzach. Za staraniem wojujących mocarstw zaszczytny pokój, którego podstawy wczoraj podpisano w Wiedniu, ustali te wypadki po wszystkie czasy.

Dalecy od tego, abyśmy mieli podsycać pożałowania godne nieporozumienia z innymi członkami niemieckiego Związku, chcemy tylko dla sprawdzenia faktów przypomnieć, że takie zgromadzenie znawców prawa między-narodowego, z jakich się składa zgromadzenie związkowe, niezawodnie dokładnie wiedziało, że odmówienie udziału we wojnie, tak, jak je uchwaliła większość d. 14 stycznia b. r., pociągnie za sobą jako konieczne i nieodzowne następstwo, że pokój zawarty będzie tylko przez te mocarstwa, które istotnie prowadziły wojnę. Ale przez ten stosunek mocarstwa niemieckie wcale się nie uważają za uwolnione od uszanowania, które z największą gotowością oddają zdaniom i uchwałom, organowi spólnemu niemieckiego Związku; ani też przez to, że Dania co do formy odstępuje Księstw monarchom austryackiemu i pruskiemu, w pojmowaniu tutejszem w niczem nie ucierpią dobrze uzasadnione prawa Związku i władzy Związkowej ze względu na Księstwa.

Po zaszczytnym pokoju z dotychczasowym nieprzyjacielem nastąpi zapewne swobodne porozumienie się, jak na członków Związku przystało, pomiędzy rządami niemieckiemi dla zabezpieczenia stanu pewnego w Księstwach, dla wzmocnienia bezpieczeństwa i powagi Niemiec, dla radosnego zaspokojenia spólnéj ojczyzny.“

— Komisya nad nowellą karną obradująca, po ukończeniu pierwszej części swej pracy, o czem w ostatnim numerze donosiliśmy, przystąpiła obecnie do drugiej części, zbrodnie i przestępstwa polityczne obejmującej. O tych obradach komisyi donosi *O.-D. Post* co następuje:

Pytanie, czy druga nowella, określająca istotę czynu karygodnych czynności, mianowicie zaś zbrodni i przestępstw politycznych wraz z ustawą przechodową mają być wydane, zajmowała na ostatniem posiedzeniu komisyę; większością postanowiono wydać tylko nowellę. Później atoli uchwała ta aż do zbadania nowelli zawieszoną została. Z powodu zmniejszającej się ciągle liczby członków komisyi, w której oprócz Bergera i Wasera, dawniej już ubyłych, brakuje jeszcze profesorów Glazera i Wahlberga, ministerstwo sprawiedliwości wezwało obecnie radzcę sądu krajowego wiedeńskiego Lista do uczestniczenia w obradach komisyi. Na początku posiedzenia rozbierano przedewszystkiem, czy niektóre wyrażenia, w pierwszej nowelli używane, jako to: gwałt publiczny, niebezpieczna groźba i t. p. mają być przyjęte; zgodzono się na odrzucenie takowych.

Większą część dzisiejszego posiedzenia zajmowały obrady nad zbrodnią stanu; o ile wiemy, spory były bardzo żywe, nawet namiętne. W projekcie rozróżniono pięć wypadków zdrady stanu: zamach na osobę monarchy, przekształcanie przemocą konstytucyjnej organizacyi państwa i pojedynczych krajów koronnych, zamach na narodowości (Bekriegung der Nationalitäten), wojna domowa, oderwanie zbrojną ręką części terytoryum monarchii. Do zamachu na osobę monarchy należy: zamach na życie lub zdrowie panującego, ograniczenie osobistej wolności jego oraz przysługującej mu władzy monarszej. Na wszystkie te wypadki ustanowiona kara śmierci. Ostatni punkt był przedmiotem gruntownych badań. Niektórzy członkowie bowiem mniemali, że ograniczenie władzy monarszej jest ograniczeniem osobistej wolności panującego, trzecim wypadkiem objętej. Wśród gorących rozpraw zrobiono uwagę, że w ten sposób minister lub kanclerz nadworny, któryby najwyższe postanowienie schował do biórka zamiast wprowadzić je w wykonanie, lub któryby bez uzyskania najwyższego zatwierdzenia wydawał ustawy, które takowego wymagają, stałby się winnym zbrodni ograniczenia osobistej wolności monarchy. Na to odpowiedziano z drugiej strony, iż takowe czynności byłyby tylko nadużyciem władzy urzędowej, nie zaś zbrodnią stanu. Większość atoli komisyi czterema głosami, do których i głos przewodniczącego ministra sprawiedliwości doliczyć należy, przeciwko trzem, podporządkowała te czynności pod zbrodnię zdrady stanu.

Zmiana konstytucyjnej organizacyi monarchii i pojedynczych krajów koronnych przemocą dokonana lub zamiar takowej uznano również za zbrodnię stanu, ustanawiając na uczestników tej zbrodni karę dziesięcio do dwódziestoletniego ciężkiego więzienia, na przywódzców zaś karę śmierci. Wniosek mniejszości, karę więzienia do wszystkich kategoryj winnych tej zbrodni zastósować, upadł. Mówiąc o większości i mniejszości, winniśmy objaśnić, że do ostatniej należeli jeden adwokat, jeden wyższy urzędnik ministerstwa sprawiedliwości i jeden sędzia.

Nie mniej żywą była rozprawa nad zbrodnią zamachu na narodowości. Zwracano uwagę na różnorodność ludów, w skład monarchii austryackiej wchodzących i na walkę, jaka prawdopodobnie długi jeszcze czas między niemi toczyć się będzie, przytaczano fakta z niedalekiej przeszłości, mianowicie zaś podnoszono elastyczność pojęcia tej zbrodni, aby wystawić całą surowość kary, ustanowionej w projekcie na 10—20 lat ciężkiego więzienia. Większość pozostała niewzruszoną przy projekcie, który nadto na przywódzców karę śmierci ustanawia. Również i nad zbrodnią wojny domowej przyszło do żywych sporów. Wypadki 48go roku często były wspominane, mianowicie kładziono nacisk na tę okoliczność, że, co wówczas uważano za rozruch, projekt za zbrodnię stanu uważa. Większość komisyi ustanowiła dla uczestników tej zbrodni karę 10—20letniego więzienia, na przywódzców i podżegaczy karę śmierci. O piątym wypadku zdrady głównej, to jest o oderwaniu przemocą jakiej części terytoryum monarchii lub poddanie takowej pod innego monarchę, wspomniemy tylko, że w szale rozpraw wspominano nawet o zwierzchności ludu, ustawą takową srodze dotkniętej. Kary jak powyższe. Posiedzenie po przeszło 7godzinnej dyskusyi zamkniętem zostało o godzinie 4tej po południu.

Pod tytułem „Ustawodawstwo karne w konstytucyjnej Austryi“ podaje *Wanderer* kilka uwag nad powyższemi uchwałami komisyi kodyfikacyjnej. Gdy za granicą, mówi, ludzkość w ustawodawstwie karnem coraz większe robi postępy, łagodząc surowość kary, zdaje się, że w Austryi znana surowość ustawy z r. 1852 nie jest jeszcze wystarczającą. Uchwały komisyi kodyfikacyjnej, na dniu 30 lipca powzięte, winny zaradzić temu niedostatkowi; pytanie tylko, czy Rada państwa, jakkolwiek w sprawie wolności tylekroć nas zawiodła i jakkolwiek większość jej tak posłuszną jest zawsze na skinienie ministeryalne, na uchwały komisyi zgodzić się zechce. Byłoby to zaiste ironią losu, gdyby pod rządem konstytucyjnym przyszła do skutku ustawa surowsza od ustawy pod absolutnym rządem wydanej; pod rządem konstytucyjnym, między członkami swemi liczącym męża, który swego czasu jako minister sprawiedliwości powszechne i zasłużone zjednał sobie uznanie i który następnie jako prezes sądu wyższego wiedeńskiego zaszczytnej używał opinii, że do podpisania wyroku śmierci nigdy skłonić go nie można było. Gdyby szczegóły posiedzeń komisyi znajdowały się w jakim zagranicznym, nieprzychylnym Austryi, dzienniku, bez wachania podalibyśmy je w wątpliwość; dziś wszelka wątpliwość ustąpić musi. Nie naszą zaiste będzie to winą, jeżeli, czytając takowe, czytelnik niemiłego dozna wrażenia.

Prusy.

Piętnaste posiedzenie sądu stanu w d. 30 lipca. Przewodniczący Büchtemann zagaja posiedzenie oświadczeniem, iż radzcę sprawiedliwości Jerzewskiego zwolniono od obowiązków tłómacza na własne jego żądanie z powodu choroby. W skutek życzenia rzecznika Janeckiego pozwolił przewodniczący, aby obżałowani po ukończeniu dzisiejszego posiedzenia pozostali w sali celem ułatwienia im narady z obrońcami. Przewodniczący nie chce ograniczać czasu tejże narady, przekonany, że dyskrecya nie będzie przez naradzających się nadużytą. Następnie odczytano w polskim języku wyrok sądu stanu przeciw szlifierzowi Majewskiemu i zeznanie świadka Fauchereux z Paryża.

Po ukończeniu odczytania zwraca uwagę rzecznik Holthoff, iż w obydwóch zeznaniach świadków Larunzeta i Fauchereux jest mowa o jakimś Grabowskim. Chce on tylko zakonstatować, iż to bynajmniéj nie jest jego klient, obżałowany Grabowski, lecz jakiś inny tego nazwiska człowiek, który się znajdował porówno z Larunzetem w powiatach nadgranicznych. Przyznaje słuszność p. naczelnemu prokuratorowi, że łgarz zawsze zatrzyma szkielet prawdy, na którym zwykł osnuwać swe łgarstwa, i dla tego może być prawdą, że obydwaj świadkowie znali jakiegoś Grabowskiego. Przecież opisali go oni zupełnie inaczéj, jak rzeczywiście wygląda; zwłaszcza Fauchereux powiada o nim, iż jest młodzieńcem 27 letnim, podczas gdy sąd łatwo przekonać się może, że obżałowany jakkolwiek w najlepszych latach przecież za 27 młodzieńca uchodzić nie może.

Na zawezwanie przewodniczącego powstaje obżałowany Grabowski i oświadcza, że ma lat 44.

Naczelny prokurator odpowiada, że chwilowo nie może dać wyjaśnienia, lecz je sobie zastrzedz musi na później.

Rzecznik Elven: Jak wiadomo, usiłuje akt oskarżenia dowodzić, że już w latach 1840 i 1848 przedsięwzięte zakusy gwałtownego odbudowania Polski w granicach z r. 1772 z nową siłą wystąpiły w r. 1858. Ku poparciu tego twierdzenia odwołuje się prokuratorya na odezwę rewolucyjnego związku w Londynie, na aresztowanie emisaryusza Majewskiego, na wyrok sądu stanu z 5go listopada 1859 skazujący tegoż na mocy udowodnienia, iż przybył z Londynu jako wysłannik komitetu londyńskiego do W. Księstwa Poznańskiego, starał się utworzyć spisek itd. Akt oskarżenia twierdzi daléj, że niektóre nieregularności zaszłe przy rozpowszechnianiu londyńskich odezw, dały powód posłowi Dr. Niegolewskiemu do znanych interpelacyj z r. 1859 i 1860, w których podnosi tenże najnienawistniejsze zarzuty przeciw zarządowi i władzom policyjnym poznańskim. Specyalna skarga przeciw obżałowanemu Władysławowi Niegolewskiemu także odnosi się do słów powiedzianych przez tegoż w Izbie z trybuny i w końcu stawia mu zarzut bezczelnego (frivolen) podejrzywania władz policyjnych. Wyrok sądu stanu odczytano, a powody w nim przytoczone wychodzą z założenia: 1) iż w Poznańskiem wiele odezw komitetu rewolucyjnego w Londynie było rozpowszechnionych; 2) iż w tym samym czasie istniał w Poznaniu komitet, który się znosił z komitetem londyńskim; 3) iż Majewski miał polecenie działania swe rewolucyjne opierać na owym komitecie. Z tego wypływa, bez najmniejszéj wątpliwości, iż akt oskarżenia pokłada wielką wagę na usiłowaniu rzekomem Majewskiego, skonstatowaniem w procesie, szczegółowo zaś, że starania obżałowanego Niegolewskiego, aby dowieść, iż spisek w Poznaniu w r. 1858 jedynie władza policyjna poznańska wywołać usiłowała, mieni być bezczelnym rzucaniem podejrzenia na tęż władzę. Chociaż zatem sama prokuratorya na ostatniem posiedzeniu z dnia 27 lipca wypadki poznańskie w r. 1858 nazwała małoznacznemi, nie może teraźniejsze zapatrywanie się prokuratoryi służyć za miarę; gdyż wyrok sądowy nie będzie się opierać na tem lub owem zapatrywaniu się prokuratoryi, lecz na faktach podanych i dowiedzionych. Obrona zatem w ogóle, szczegółowo zaś obrona obżałowanego Niegolewskiego, jak największą kładzie wagę, aby odeprzeć zarzuty stawione przez akt oskarżenia i udowodnić, że ów spisek z taką ostentacyą wprowadzony na scenę nie był dziełem komitetu rewolucyjnego, lecz rezultatem prowokacyjnych czynności król. prezydyum policyi w Poznaniu. Jak dalece tem samem wiarogodność urzędników odnośnych jest nadwerężoną, nie ulega wątpliwości; obżałowani mieliby prawo wykazać zupełną nieprawdziwość uczynionych im zarzutów.

Mam honor zatem w imieniu obrony twierdzić następujące fakta i stawić je pod udowodnienie: 1) W r. 1858 wydała klika komunistów w Londynie odezwę rewolucyjną do Polaków; 2) odezwa ta dostała się w ręce władz poznańskich, które nakazały sporządzić z niéj jak najdokładniejszy przedruk. Egzemplarze rozdano między urzędników etc. prócz tego zaś w celu prowokacyjnym rozesłano je rozmaitym obywatelom w Poznańskiem; 3) ostatnia ta przesyłka nastąpiła z wiedzą prezesa policyi Bärensprunga, wedle sporządzonego przezeń spisu; 4) prowokacya mieściła oznaczony adres, pod którym można było wejść w stósunki z komitetem londyńskim; 5) jednocześnie z rozesłaniem odezw wydano rozporządzenie urzędnikom pocztowym, aby zatrzymywali listy pod tym adresem oddane na pocztę; przecież listy takie nie nadeszły wcale; 6) natomiast wszedł prezes policyi Bärensprung przy pomocy translatora Posta w korespondencyą z londyńskim komitetem i to wprawdzie pod firmą zmyślonego komitetu poznańskiego, opatrzoną kilkoma podpisami; 7) osoby, których podpisów użyto istniały i istnieją dotąd w Poznaniu; podpisy ich były naśladowane w sposób jak najbardziéj łudzący; 8) w korespondencyi prowokuje prezes policyi Bärensprung związek rewolucyjny do energicznego działania; uprasza o szybkie nadesłanie odezw i wysłanie emisaryuszy etc.; 9) w skutek tego wezwania przybywa Majewski, który udaje się do osób wskazanych mu przez policyą poznańską, które go przecież jako waryata odprawiają; 10) późniéj sama policya aresztuje Majewskiego, z nim zaś kilka innych osób, do których go policya posłała. Majewski stawiony przed sąd, zostaje skazanym na 2 lata cuchthauzu — resztę osób uwalniają; 11) policya poznańska dostarczyła sądowi z własnego natchnienia jak najobszerniejsze sprawozdania, lecz zamilczała w nich całkiem, że to z jéj powodu przybył do Poznania Majewski i że on udał się do osób przez nią wskazanych, i że program podany przez nią sądowi, nie był oryginałem lecz tylko przedrukiem na rozkaz policyi sporządzonym; 12) radzca policyjny Niederstetter, któremu te machinacye nie były obcemi, widząc krytyczne położenie sprawy Majewskiego, czynił przedstawienia prezesowi policyi Bärensprungowi, na co mu tenże odpowiedział, zwracając mu uwagę na bliską śmierć króla Fryderyka Wilhelma IV, że w takim razie Majewski zapewne będzie amnestyonowanym; 13) z powodu interpelacyi Niegolewskiego odgrażał się p. Bärensprung w liście do Niederstettera zemstą.

Na udowodnienie wszystkich powyższych faktów odwołuje się mówca na wielką liczbę akt, dokumentów piśmiennych i na rozmaitych świadków.

Prokurator Mittelstaedt sądziłby, że wnioski obrony już załatwiono. Że zaś tak nie jest, przeto musi powtórnie na nie odpowiadać. Przyznaje obrońcy, że nie można tu kłaść zbyt wielkiéj wagi na ustne oświadczenia prokuratoryi co do ważności przeszłości. Obrońca odwoływał się się co do tego oświadczenia prokuratoryi po kilkakrotnie na akt oskarżenia. Zrzeka się wykazania obrońcy, co prokuratorya w téj mierze oświadczyła. Odwołuje się obecnie na treść dosłowną aktu oskarżenia. Ngdzie tam nie ma mowy o spisku w roku 1858. Wzmianka tylko jest o rozmaitych symbolach, które oznaczały ciągłe manifestowanie się usiłowań Polaków. Między temi symbolami jest także wzmiankowanem, że obok rozmaitych odezw londyńskich, jakiś emisaryusz nazwiskiem Majewski przybył ztamtąd do Poznania w r. 1858. Przecież nie wyciągnięto ztąd żadnego wniosku. Poruszono także interpelacyą Niegolewskiego, lecz bynajmniéj w związku z twierdzeniem, jakoby już w r. 1858 popełniono zdradę stanu przeciw Prusom. Rzeczywiście użyto wyrażenia „przesadzone i nienawistne zarzuty przeciw władzy policyjnéj.“ Akt oskarżenia unikał podobnych wyrażeń, i tylko twierdzenia jakoby władze policyjne prowokowały, aby utrzymać swe stanowiska etc. nazwano „przesadzonym i nienawistnym zarzutem“, co prokurator i dzisiaj powtarza. W oskarżeniu nazwano rozszerzanie odezw w Poznaniu: „nieregularnością“. Odwołuję się w téj mierze na odpowiedź ministra spraw wewnętrznych hr. Schwerina daną na interpelacyą posła Niegolewskiego, wedle któréj nie prezes policyi p. Bärensprung lecz naczelny prezes p. Puttkammer nakazał rozpowszechnienie odezwy. Jeden z urzędników rozesłał około 20 egzemplarzów rzeczonej odezwy do mieszkańców Księstwa. Przeciw temu wytoczono śledztwo dyscyplinarne. Był to radzca policyjny Niederstetter. Sąd dyscyplinarny nie widział przecież w jego postępowaniu żadnej prowokacyi. Obecnie odstawiono zupełnie Niederstettera do dyspozycyi. Otóż to nazywa akt oskarżenia nieregularnością. W tej samej interpelacyi, na którą Niegolewski otrzymał przytoczoną odpowiedź, postawił on zarazem nowy zarzut przeciw król. prezydyum policyi w Poznaniu, iż prowadziło zmyśloną korespondencyą z rewolucyjnym komitetem londyńskim, i że w skutek żądania policyi przybył Majewski do Poznania. Otóż tutaj po kilkakroć podniesiono zasadę, iż skoro oskarżenia te wypowiedziane i wiadome rządowi nie wywołały w swoim czasie ani później żadnego kroku ze strony rządu przeciw prezydyum policyi w Poznaniu, sprawy tej nie może ten sąd więcej poruszać, aby z niej teraz wywodzić dowody odwodowe. Dla tego należy tu utrzymać wiarogodność czysto służbową rzeczonych urzędników policyi i nie można dozwalać, aby przeciw nim podnoszono zarzuty niemoralności. Jeżli bowiem po takich zarzutach mu czynionych urzędnik pozostaje na swej posadzie, tem samem już dowodzi swej wiarogodności. Ponieważ zatem śledztwo przeciw Majewskiemu w żadnym nie stoi związku z obecnym procesem, ponieważ nigdzie i nigdy nie twierdzono, aby początek rewolucyi polskiej datował się od r. 1858, ponieważ wszystkie te sprawy żadnego nie mogą mieć wpływu, przeto stanowczo się sprzeciwia wszelkiemu uzasadnieniu w tym kierunku. Obrona zawsze w to bije, jakoby oskarżenie stało i upadało wedle sprawozdań prezesa policyi p. Bärensprunga; ale właśnie najwięcej kompromitujące papiery nie nadeszły od tego świadka. Prezesowi policyi, jako przełożonemu, wręczono wprawdzie te papiery, i przez niego oddane zostały sądowi. Jeżli przecież Niegolewski w swej interpelacyi twierdzi, że te papiery nie są wiarogodne, lub gdyby nawet twierdzono, że papiery te sfałszowano celem podania przedmiotu do śledztwa, to należy nazwać podobne zdanie lekkomyślnem (frivol) podejrzywaniem, którego niczem nie można udowodnić. Że sprawy te są czysto osobiste i żadnego nie mają związku z obecnem śledztwem, w to zapewne nie potrzebuje się mówca dalej zapuszczać.

Po prokuratorze zabiera głos obrońca Elven: Oskarżenie stawia na pierwszem miejscu zarzut, że największa część obżałowanych dopuściła się zdrady stanu przeciw Prusom i to tak, że widoczne są usiłowania przywrócenia Polski w granicach 1772 r., naprzeciw Rosyi, Prusom i Austryi. Zarzut taki rzeczywiście zawiera zdradę stanu, w zupełnem tego słowa znaczeniu zbrodnią, karaną śmiercią. Jakież twierdzenia wiodą prokuratoryą w jej własnem rekwizytoryum do uzasadnienia takiego obwinienia? Żadna proklamacya jakiegokolwiek poznańskiego komitetu; broszurki, prywatne opinie — to są jedyne dowody, które prokuratorya daje na swe twierdzenie. Jeden dowód rzeczywiście rozwija prokuratorya, dowód szczególniejszego rodzaju. Powiada, że rozumie się niejako samo przez się, że spisek przeciwko Rosyi skierowany być także musi przeciw Prusom. Na teraz nie chcę tego dalej badać, ale twierdzę, że dowody stawione przez prokuratoryą są jak najsłabsze, że więc leży w naturze rzeczy, iż akt oskarżenia szukać musi dalszych faktorów, aby domniemanemu sprzysiężeniu wynaleść fundament. Dzieje się to przez odniesienie się do rewolucyi w latach 1846 i 48 i na ruch w Poznańskiem w roku 1858. Ze względu na to zestawiłem na uzasadnienie mego wniosku tylko allegata oskarżenia. Konsekwencye tego są widoczne. Skonstatowanie stosunków, o istnieniu których twierdzi oskarżenie, ma niezmierną ważność na bieg dalszej dyskusyi; będzie ono bardzo ważnem, jeżeli udowodni się prawdziwość twierdzeń oskarżenia, ale daleko ważniejszą jeszcze, jeżeli obrona udowodni przeciwnie, jeżeli udowodni, że cała agitacya w Poznaniu w roku 1858, o ile w istocie wywołała odosobniony objaw, winna spaść na karb agitatorskiej czynności policyi. Oskarżenie kładzie przycisk na to, że jedynem następstwem dowodu, który rozpoczęła obrona, być może tylko wykazanie, że ten lub ów urzędnik policyjny postąpił nieregularnie, aby z tych nieregularności wyciągnąć wniosek względem wiarogodności świadków. To jest o tyle prawdziwem, że konsekwencyi tej trudno nie poznać. Ale nie jest to głównym dla nas powodem; nam chodzi przedewszystkiem o wykazanie, jakie były stosunki w Poznaniu w roku 1858, jak tam urzędnicy wypełniali swe obowiązki i w jaki sposób pociągano tam pod sąd tendencye, które miały być zdradą stanu, a które wywołali sami urzędnicy policyjni. Obrona udowodni fakta, przez siebie podane. Dziwnem wydać się musi, że nie można było przedłożyć sądowi ani jednego egzemplarza londyńskiej proklamacyi. Nie ma w aktach ani jednego jej egzemplarza, z wyjątkiem tego, który dał do akt sam obżałowany Niegolewski. Skrypt, który produkowano w procesie Majewskiego, przedłożono jako dokument autentyczny i na mocy tegóż został Majewski skazany. Większą wagę przypisują korespondencyi, którą prowadził z komitetem londyńskim komitet istniejący niby w Poznaniu. To nie był już środek, któregoby się godziło użyć do odkrycia zbrodni. Było to postępowanie, którego dokładniej nazwać nie chcę, ale którego znaczenie, mam to przekonanie, każdy uczuje, gdyż postępowanie to było następujące: Pismo wygotowane przez tłómacza Posta podpisano nazwiskami osób, które w istocie mieszkały w Poznaniu. Dowód na to leży w wyrzeczeniu świadka Jüttnera. Widziano, jak tego człowieka ruszyło sumienie, gdy go się zapytano o to. Zapytałem się prezesa Bärensprunga, czy nie dał zlecenia do tego fałszerstwa, a każdy z obecnych uprzytomni sobie oświadczenie tego świadka: że nie czuje się zobowiązanym do odpowiedzi; służbowe, wyższe państwowe względy itd. nie dozwalają mu odpowiadać. Świadek do niczego się nie przyznał, ale w całem jego wystąpieniu leżało przyznanie, że wiedział o sfałszowanym skrypcie; że wygotowano go za jego zezwoleniem. Mimo to p. Bärensprung zamilczał o tym fakcie przed sądem stanu i odważył się na sklecenie znanego romansu — ubolewam, że wyrażenia moje stają się silniejsze, niżbym sam chciał, nie zawsze bowiem można powstrzymać uczucie oburzenia. P. Bärensprung nie wzdrygnął się (entblödet) zataić sądowi fakta, które znał, i te fakta spowodowały, że wydano wyrok przeciw Majewskiemu. Z tego wyciągam więc wniosek: jeżeli tak postępowano w Poznaniu w. r. 1859, i jeżeli te same osoby, co tak działały, jeszcze teraz znajdują się na swych poczęści wysokich stanowiskach, z jakąż nieufnością należy przyjmować wszystko, co za pośrednictwem tych osób dojdzie do wiadomości sądu. Jeżeli prokuratorya zarzuca obronie, że zaczepia prawomocne wyroki, odpowiem na to, że jeżeli fakta podane przemnie są prawdziwe, były one powodem do pozwania przed sąd p. Bärensprunga i pozostałych urzędników. Jeżeli się to nie stało, obrona temu nie winna. Jeżeli podane przeze mnie fakta są prawdziwe, proces obecny z innego pochwycić należy stanowiska. Chodzi o zdradę stanu przeciw rządowi pruskiemu, którą obżałowanym udowodnić należy. Jedynym dowodem przeciw nim mówiącym są skrypta i artykuły gazeciarskie itp. Można przypuścić, iż dowody te pozostawią coś po sobie, co mogłoby dodać siły słabo ufundowanej skardze, i dla tego obronie zależy na tem, aby w sądowem kolegium wzbudzić także nieufność do tych dowodów.

Prokurator Mittelstädt: Nie myślę roztrząsać całej siatki twierdzeń obrony znanych zresztą oddawna i roztrząsanych już aż do uprzykrzenia. Odpowiem tylko na konsekwencye, które obrońca z owych obwinień wyciągnął przeciw urzędnikom. Przeczę, aby wyrok na Majewskiego stał w związku z ową proklamacyą, jak to twierdził obrońca. Ale gdyby nawet jego twierdzenia były prawdziwe, czy przez to upadłaby wina Majewskiego? Nie widzę, jakiby ztąd wyciągnąć można wniosek względem postępowania poznańskiej władzy policyjnej. Postępowanie to nie mogło mieć najmniejszego wpływu na materyalną sprawiedliwość wyroku przeciw Majewskiemu. Przeczę zaś wszelkiemu związkowi postępowania ówczesnego władz policyjnych ze sprawą obecną. Mniemałem, że wniosek obrońcy do tego zmierzać będzie, iż wszystko, co twierdzi akt oskarżenia, są fantazye; ale obrońca czuł się spowodowanym przyznać przynajmniej, że rzeczywiście istniało narodowe powstanie polskie. Oskarżenie kładzie właśnie główny przycisk na powstanie i na czyny obżałowanych, którzy popierali to powstanie. Czy dowody, na które oskarżenie kładzie wagę, mają jakieś znaczenie lub nie, będzie to przedmiotem ostatecznej dyskusyi nad ogólną częścią oskarżenia.

Rzecznik Elven zauważa, że można się zgadzać z prokuratoryą co do tego, że mogą być tacy, którzy działanie policyi poznańskiej nawet po skazaniu Majewskiego usprawiedliwiają, chociaż skądinąd należałoby je potępić. Wprawdzie sądzi, że sąd, gdyby mu były znane fakta, inny wydałby był wyrok; lecz główny nacisk kładzie na wypadki te, ponieważ one świadczą o wewnętrznych stosunkach W. Ks. Poznańskiego i o sposobie postępowania urzędników policyi w Poznaniu, którzy w większej części jeszcze się tamże na swych posadach znajdują. Zależy mu tylko na tem, aby przez to udowodnić, że urzędnicy, którzy wówczas w ten sposób działali, są ciż sami, którzy z obecnym procesem w najbliższym stoją związku. Jak najobszerniejsze sprawozdania p. Bärensprunga tworzą początek, środek i koniec aktu oskarżenia przeciw obżałowanym. I cóż te sprawozdania obejmują? Nic, prócz osobistych zapatrywań się, nieudowodnionych niczem, lecz wypowiedzianych z taką stanowczością, iż w końcu trzeba im dać wiarę, która się słusznie przynależy sprawozdaniom urzędnika. Jeżli akt oskarżenia wypowiada, iż największą wagę kładzie na fakt, że część mieszkańców prowincyi poznańskiej wzięła udział w powstaniu w Królestwie Polskiem, nie jestto żadną nowością. Większa część obżałowanych przyznała się, iż pochwyciła za broń przeciw Rosyi, a fakt należy jak najściślej odróżnić od zbrodni stanu przeciw Prusom. Zaiste, nie potrzeba zapewne dowodu, iż obżałowani podaliby byli obraz obłąkanych, gdyby byli powstali przeciw najznaczniejszemu państwu militarnemu w Niemczech. Nie możnaby ich było wówczas stawiać przed sąd ten, ale raczej należałoby ich pomieścić w osobnym gmachu, ku zrestaurowaniu ich zdrowia i rozsądku. Ztąd też żywię to mocne przekonanie, że z narzuconego obżałowanym zarzutu zbrodni stanu ani cień się nie ostoi.

Sąd cofa się następnie celem narady na ustęp, i jednocześnie następuje pauza.

Po powtórnem zagajeniu posiedzenia ogłasza przewodniczący następującą uchwałę sądową:

1) Dowód wiarogodności lub niewiarogodności urzędników policyi poznańskiej uważa się w myśl uchwały sądowej z dnia 27go b. m. jako małoważny.

2) Co się tyczy innych wniosków, jakie obrona wywodzi ze śledztwa przeciw Majewskiemu, to przecież ona sama przyznała i rzecz ta zakonstatowana przez uchwałę sądową, że w Londynie istniał rewolucyjny związek, i że Majewski przybył do Poznania jako emisaryusz tegoż związku; z drugiej strony postawił akt oskarżenia tylko goły fakt ten, nie kładąc nań większej wagi ze względu na obżałowanych. Z tych powodów sąd odrzuca wniosek obrony względem uzasadnienia podanych przez nią punktów.

Dalej postanawia sąd, ażeby stósownie do wniosku prokuratoryi odczytano większą część podanych przez nią dokumentów.

Profesor dr Gneist: Obrona musi się, jak się samo przez się rozumie, zastósować do uchwały sądowej. Mimo to nie mogę zamilczeć, iż obrona żywiła nadzieję, że sąd zechce przed powzięciem tak daleko sięgającej uchwały, podać obronie sposobność wypowiedzenia zdania, o ile uważa za stósowne przeczytanie tego lub owego dokumentu. Gdy zaś sąd już powziął stanowczą uchwałę, pozwalam sobie tylko zakonstatować, iż nie wysłuchano obrony co do tej kwestyi wstępnej i zarazem wnieść prośbę, aby dozwolono jej przy każdym z osobna dokumencie przedłożyć powody, dla których żąda, aby zaniechano jego odczytania.

Przewodniczący: Zauważam, że obrona dała się już słyszeć w tej kwestyi, gdyż kilku obrońców już wysłuchano. Samo się przez się rozumie, że jakkolwiek pozwolono na przeczytanie rzeczonych dokumentów, z tego nie wypływa, aby każden z nich uważano za dowód. Byłbym odroczył przeczytanie dokumentów aż do rozpraw szczegółowych z obżałowanymi, lecz treść ich dotyka całości.

Profesor dr Gneist: Obrona poddaje się pod uchwałę sądową. Napomykam tylko, że całe uzasadnienie części ogólnej aktu oskarżenia aż do stronnicy 27 obraca się około akt, które dotyczą przedmiotowej istoty czynu. Przykro było obronie samej, iż musiała poruszyć dawniejsze stosunki; gdy przecież obecnie odczytanym ma być szereg dokumentów z owego peryodu, upraszam sąd, aby nie brał za złe obronie, jeżli tem samem widzi się zmuszoną powracać do dawniejszych stosunków, aby za pomocą tego jedynego środka dowodowego, który posiada przeciw cieniom podejrzenia, raz po raz rzucić jaskrawe światło na owe minione już sprawy.

Rzecznik Holthoff: Kilku obrońców w samej rzeczy przemawiało już przeciw odczytaniu dokumentów, lecz tak ja, jakoteż rzecznik Lent zastrzegliśmy się przeciwko temu i stawiliśmy wniosek, aby sąd wysłuchał poprzednio obronę, nim powźmie uchwałę.

Przewodniczący: Przeciw odczytaniu podniesiono ogólne zastrzeżenie, następnie dopiero powziął sąd uchwałę. Sąd w ogóle ma prawo rozsądzenia, co każe przeczytać lub nie.

Rzecznik Holthoff: Upraszam, aby to zapisano w protokóle.

Prokurator Mittelstaedt: Obrońca przecież tak wielką kładzie wagę na stosunek między stronami, iż nie pojmuję, dla czego żąda, aby ją słuchano po przeczytaniu każdego z osobna dokumentu. Podobne postępowanie nie istniało jeszcze nigdy w pruskiem sądownictwie.

Profesor dr. Gneist: Nie chodzi tu o zdanie co do świadków, lecz o postępowanie nadzwyczajne na mocy art. 25 prawa z 3 stycznia r. 1849. Jest to postępowanie, przy którem sąd winien jest nawet podać powody, dla których odczytanie dokumentów nastąpi.

Prokurator Mittelstaedt: Wedle co dopiero ogłoszonej uchwały mają być dokumenta przeczytane do objaśnienia sprawy. Pisane dowody te miałyby ten sam walor, co zeznanie świadków.

Profesor dr Gneist: Oświadczenie powyższe podałoby obronie powód tem silniejszy do sprzeciwiania się odczytowi dokumentów. Dowodzi to właśnie jak najoczywiściej, jak mocno przesądza sie obrona.

Następuje odczytanie dokumentów, przyczem obrońcy podnoszą z swej strony zastrzeżenia.

Posiedzenie zamknięto o $2\frac{1}{2}$ godzinie, poczem obżałowani pozostają na sali celem narady z obrońcami.

Rosya.

Wczoraj zamieściliśmy na tem miejscu statystykę kryminalistyczną Rosyi według sprawozdania Ministra sprawiedliwości. Nastręcza ona nam kilka następujących uwag:

Liczba zbrodni i przestępstw spełnionych w Rosyi mogła tu być podana nawet w przybliżeniu, gdyż prócz stronniczości rosyjskich urzędników którzy, większą część spraw sądowych załatwiając dowolnie, nie mogą już tem samem poddawać je kontroli przez wpisanie do wykazów statystycznych, stoi jeszcze na zawadzie temu, wyjątkowy stan wielu prowincyi rosyjskich, w którym wraz z ludnością i instytucyami, i sądownictwo także znajduje się. I tak: ziemie Kozaków dońskich, czarnomorskich, uralskich, jaickich i innych mają swe prerogatywy sądowe nieodłączne od administracyi, także wyjętej z pod ogólnego systemu państwa; nawet gubernia Półtawska, Charkowka i Czernichowska, sądząc się dawnym statutem litewskim odjętym im tylko chwilowo w r. 1844, nie należą do ogólnej harmonii i wiedzy rosyjskiego sądownictwa. Liczne pokolenia Kirgizów, Baszkirów, Kałmuków, Samojedów, Ostjaków i innych, mając sobie przyznaną zupełną wewnętrzną autonomię, sądzą się prawem patryarchalnem niezdając sprawy o tem ani sobie ani tem bardziej ministrowi sprawiedliwości. W kaukazkich prowincyach procedura sądowa, oparta dotychczas na zwyczajach miejscowych to jest na słowności i jawności, nie mogła również nastręczyć danych statystycznych. Cała zaś Syberya ulegająca doraźnym sądom wojennym, stanowczo nie mogła wejść w rachubę. Gdy więc weźmiemy na uwagę te wszystkie wyjątki, to ilość zbrodni i przestępstw spełnionych w Rosyi, jakkolwiek ogromna w stosunku do ogólnej ludności, urośnie w ten sposób do niepraktykowanej nigdzie proporcyi. Gdy zaś zgodnie z autorem pomienionego sprawozdania przyznamy, że wielka ilość zbrodni i występków, w skutek odpowiedniego urządzenia sądownictwa i administracyi, nie bywa pociągniętą do odpowiedzialności, to trudno nam przyjdzie zgodzić się na drugi jego wniosek: że cyfry te nie świadczą bynajmniej o moralnem zepsuciu społeczeństwa rosyjskiego.

Wreszcie kogóż sądownictwo w Rosyi dotykało nawet w roku 1862, który zaledwie 11 miesięcy licząc w sobie nowego prawa, o „czasowo obowiązanych“ nie zaś uwłaszczonych włościanach, nie był w stanie przemienić nagle odwiecznego stanu, w którym włościanin we wszystkich niemal sprawach cywilnych a w części i kryminalnych zależał od obywatela, ten zaś od swoich własnych sądów szlacheckich, powstałych z wyborów i wyjątkowo tylko apelujących do publicznego sądownictwa. Stan ten trwa prawie niezmienny do tychczas. W kompetencyę więc sądów, a zatem i w cyfry wykazów statystycznych wchodziła tylko ludność miejska, z małym dodatkiem ludności wiejskiej, w sprawach tyczących zbrodni głównych i występków przeciw władzom rządowym.

Sam to przyznaje autor sprawozdania, mówiąc o wyjątkowych instytucyach sądów polubownych, któremi tłómaczy stosunkową mniejszość spraw cywilnych od kryminalnych, gdy tymczasem instytucye owe, będąc już z natury swojej i zakresu działań anomaliami gwałcącemi powagę i znaczenie prawa, obok spraw cywilnych zajmowały się również i kryminalnemi, z wyjątkiem zbrodni głównych i przestępstw przeciwko władzom rządowym, których ilość nie może być wielką. Niepodobna więc wytłómaczyć sobie zmniejszenia liczby spraw cywilnych bez jednoczesnego zmniejszenia spraw kryminalnych; a zatem przeważająca ilość tych ostatnich dowodzi tylko wielkiego zepsucia moralnego w Rosyi a oraz pobłażliwości rosyjskiego prawa dla przestępstw mniejszych cywilnych, które w dwójnasób przewyższaćby powinny cyfrę spraw kryminalnych.

Zastraszającego i systematycznego wzrostu spraw kryminalnych w latach ostatnich nie podobna również wytłómaczyć sobie ani łagodnością prawa, które od dawna niezmiennie trwa w swojej mocy, ani też niedokładnością wykazów statystycznych, w których tylko zbrodnie i przestępstwa zasądzone nie zaś spełnione znajdą pomieszczenie. Gdyby mogła ztąd powstać różnica, jaką upatruje autor sprawozdania, to różnica ta odniosłaby się zarówno i do lat poprzednich wziętych w porównanie. Owszem, widząc w przeciągu lat czterech liczbę spraw kryminalnych i poprawczych powiększoną o 42,334, słusznie wnosić możemy o wzroście zepsucia w Rosyi.

Arbitralność władz sądowych a raczej policyjnych, które stanowią w Rosyi o winie, pozostawiając ją sądowi do rozstrzygnięcia, pokazuje się nie tylko w owem dorywczem sądzeniu przez niekompletne władze, co autor nazywa sam nieszczęśliwą dowolnością znoszącą łagodność praw rosyjskich, ale także i że stosunku, pomiędzy ilością spraw kryminalnych i poprawczych (293,885) a ilością w tych sprawach oskarżonych (456,251). Co jeszcze bardziej wyda się rażącem, gdy z tej liczby zaledwie szósta część (83,449) została uznana za winną. Tak więc $^5/_6$ część oskarżonych musiało znosić najniewinniej nie tylko kłopoty sądowe, ale częstokroć i areszt prewencyjny, któremu szósta część ogólnej liczby oskarżonych uległa. I tutaj także zanotować przychodzi postęp co do ilości oskarżonych w przeciągu dwóch lat ostatnich blisko o 50,000.

Lubo podług liczby oskarżonych gubernia Kijowska zajmuje trzecie z rzędu a Podolska szóste miejsce, to przecież, gdy oskarżenia w $^5/_6$ częściach niedowodzą winy, w wykazie skazanych znajdujemy Kijowską gubernię dopiero na jedenastem miejscu, a Podolskiej wcale nie znajdujemy. Dowodzi to jak z jednej strony tendencyjnego prześladowania ze strony sądownictwa tych gubernij, tak z drugiej wskazuje wielkorosyjskie środkowe gubernie jako główne siedliska zbrodni i przestępstw.

Znając surowość kar rosyjskich w barbarzyńskiem ich wykonaniu, nie będziemy wraz z sprawodawcą życzyć sobie ich podniesienia, lecz zwrócimy uwagę na ich naturę, spowodowaną nie względami poprawy przestępcy, za pomocą stósownych środków, lecz rachunkiem rządu, który w widokach państwa nawet zbrodnię i występek in crudo exploatuje. Liczba skazanych do robót ciężkich (1,068), na deportacyę (2,946) i na osiedlenie (3,773) stanowi prawie dziesiątą część ogólnej ilości skazanych. Gdy zaś weźmiemy na uwagę, że owe ciężkie roboty są tej natury, iż nikt prócz skazanych podjąć się ich nie chce, że owa deportacya i osiedlenie w takich samych przedstawia się warunkach, i że to wszystko odnosi się do Syberyi, którą rząd w ten sposób od wieku zaludnia, nie troszcząc się ani o materyalny ani o moralny stan osiedlonych, to zarówno dziwić się będziemy srogości jak i bezmyślności prawa, które pozwala skazanemu też same zbrodnie pełnić na szkodę społeczeństwa, tylko że dalej, na końcu państwa i przy terytoryalnych oraz administracyjnych warunkach nierównie wygodniejszych dla zbrodniarza aniżeli w Europie. Nie dziwimy się przeto wzmiankom rosyjskich dzienników o licznych i okropnych morderstwach spełnionych na Syberyi.

Większą połowę ogólnej liczby zbrodni i przestępstw zasądzonych stanowią kradzieże (21,350) i nadużycia w lasach rządowych (21,900). Słusznie autor sprawozdania dziwi się tej pryncypalnej oznace sądowych wykazów rosyjskich, lecz bez zasady upatruje w tem winę niedostatecznych kar, oraz niedokładnych urządzeń administracyjnych. Przyczyna tego leży głębiej, w charakterze narodu, — który w niższych swych warstwach należąc z duszą i ciałem do posiadaczy ziemskich, z wyższych zaś z życiem i majątkiem do Cara, — nie mógł tem samem wyrobić sobie należytego pojęcia o własności, zależnej zawsze od dowolnych skinień despotyzmu. Prawo rosyjskie jest pod tym względem zanadto surowe, za trzecią bowiem najdrobniejszą a za drugą znaczniejszą kradzieżą skazuje na Sybir, co jest powszechnie uważane w Rosyi za najdotkliwszą karę; administracya zaś o ile z kolei nieulega pokuszeniom tejże kradzieży pod formą przekupstwa, o tyle zawsze czujną się okazuje w zakresie swych atrybucyj. Gdy więc weźmiemy na uwagę, że w ową kolosalną cyfrę kradzieży wchodzi także 997 dzieci to jest cała ilość skazanych dzieci i 1,500 urzędników, również za przeniewierstwa w służbie tj. kradzież ukaranych, to z łatwością przyjdziemy do wniosku, że nie tylko w klasach nieoświeconych i w proletaryacie, ale również i pomiędzy dziećmi i urzędnikami, którzy strzedz mają moralności publicznej, występek kradzieży jest dominujący; i dziwić się wtedy nie będziemy tak szerokim pojęciom o prawie własności, jakie obecnie okazują rosyjskie komisye w sprawach włościańskich.

Uderzającem jest także, iż na ogromną liczbę przestępstw praw leśnych w majątkach rządowych żadnego wypadku nie znajdujemy odnoszącego się pod tym względem do majątków prywatnych. Czyżby tutaj rząd zrezygnował ze swego dobroczynnego charakteru w obec biednego ludu gnieconego jak mówi przez właścicieli ziemskich?

Liczba morderstw spełnionych w Rosyi (1,872) jest daleko większą, niżli w jakimkolwiek kraju europejskim.

Nie możemy uznać pocieszającego wniosku, jaki czyni autor sprawozdania ze stosunkowo mniejszej ilości kobiet obwinionych w Rosyi (1—8) niżli w Europie (1—5). Gdzie stosunki społeczne nie są rozwinięte i emancypacya rodzin a z niemi i kobiet nie wyszła jeszcze z form azyatyckich, tam zawsze ilość mężczyzn, jako jedynie czynnych członków społeczeństwa musi być większą w sprawozdaniach sądowych od ilości kobiet skazanych na bierną rolę. Turcya w tym względzie trzyma pierwszeństwo, tam bowiem żadna kobieta nie ulega publicznej karze. Że zaś moralność kobiet rosyjskich wiele pozostawia do życzenia, pokazuje się to stąd także, że na ogólną liczbę spełnionych morderstw (1872) kobiety względem mężczyzn są w stosunku niemal jak 1 : 2 (526); także i co do włóczęgostwa ilość mężczyzn zaledwie cztery razy przenosi podobną ilość kobiet (1092). A wszakżeż występki podobnego rodzaju są jawną i nieomylną skazówką moralności publicznej.

Powtarzamy to jeszcze, że niekompletne to sprawozdanie nie mogło nam nastręczyć powodu do ściślejszych uwag; wszakże i tego dosyć, aby nie podzielać zbyt różowych nadziei *Norda* co do nowej ery sądownictwa w Rosyi. Nie samo tylko prawo kształci naród, lecz owszem naród stanowi prawa i orzeka o ich wykonalności. Nie widzimy wszakże pod tym względem ani potrzebnej dojrzałości w narodzie, ani też dobrej woli w jego rządzie. Jeżeli i nadal jedynem źródłem prawa ma pozostać najwyższa wola, to naturalny stąd wniosek, że z tegoż samego źródła płynące ukazy i insynuacye, będą dla sądów bardziej obowiązujące jako świeższe i kategoryczniejsze, niżli martwe i bezbarwne paragrafy kodeksu. Czyliż przykładów na to potrzeba nam szukać w obfitej pod

tym względem przeszłości rosyjskiej — niem czyż ich poddostatkiem?

Zanim nastąpi poprawa kodeksu kryminalnego dla Rosyi, poprzedzić ją ma zmiana procedury sądowniczej na jawną z dopuszczeniem adwokatury. Nie pierwsze to już na tej drodze usiłowanie. Jeszcze car Paweł 1szy wydawszy ukaz wzbraniający rudym świadczyć po sądach, sądził iż przyszła pora zaprowadzenia jawnej procedury. Na próbę więc kazał przyprowadzić przed siebie obżałowanego oraz dwóch urzędników w charakterze prokuratora i adwokata, a sam miał być sędzią w tej sprawie. Po wysłuchaniu prokuratora Car zawyrokował, że „winien“ — gdy jednak adwokat przedstawił rzecz inaczej, Car nie mógł wydać innej konkluzyi, jak tylko, że „niewinien“. Ale jakżeż tu pogodzić te sprzeczności, bez obrazy swego sumienia? ... Kazał więc obydwóch, prokuratora i adwokata położyć i bić ich póty, póki się nie przyznają, czy obżałowany rzeczywiście był winien, według bowiem carskiego zdania sekret był pomiędzy niemi. Czy dziś będzie inaczej, zobaczymy.

Francya.

Z powodu, że *La France*, jak o tem nadmienilismy, wyparła się wszystkich spraw europejskich podniesionych ostatniemi czasy, twierdząc, że nie obchodzą one Francyi, p. Guéroult ogłosił w *Opinion Nationale* dwa artykuły nie tylko odznaczające się ścisłą loiką i wzniosłym poglądem, ale także pod formą polemiki z *La France* mieszczące w sobie ważne zwierzenie o układach, do których odnosiły się dokumenta ogłoszone w *Morning Post*. Zanim podamy główną treść tych artykułów, nadmienimy, że otrzymaliśmy z Paryża nową wersyę o przesłaniu owych dokumentów do *Morning Post*. Według niej, gabinet Cesarza Napoleona miał się wystarać o ich nabycie za sumę 200,000 franków, a z rozkazu samego Cesarza udzielone one zostały redakcyi *Morning Post*.

Opinion Nationale, oskarżając *La France* o chęć uśpienia opinii publicznej i o zamykanie oczu przed prawdą, mówi: „*La France* myli się; między trzema mocarstwami północnemi zaszło coś więcej jak zbliżenie, było między niemi coś więcej jak rozmowy i zwierzenia o wspólnych obawach. Trzy mocarstwa bowiem zawarły między sobą konwencyę, *traktat piśmienny i podpisany*.“ Najlepszym dowodem według *Opinion*, że *La France* wie doskonale o zawarciu tego traktatu, jest, że sama podaje jego treść, mówiąc, że mocarstwa porozumiały się co do rozwiązania kwestyi duńskiej i co do poręczenia Austryi posiadłości włoskich a polskich Rosyi. Czego tylko pojąć nie może *Opinion* to, że *La France* twierdzi, iż te sprawy nie obchodzą Europy, że nie są już dzisiaj europejskiemi lecz sprawami wewnętrznemi każdego z trzech mocarstw północnych. *Opinion* nazywa to twierdzenie *La France* sofizmatem i zbija je węzłowato, mówiąc, że jeżeli każda z tych spraw jest tylko wewnętrzną a nie europejską, pocóżby Prusy i Rosya miały się wtrącać w kwestyę włoską, Prusy i Austrya w polską, Rosya w duńską. Niech nam wolno także będzie przypomnieć *La France*, że przez cały rok aż do zmęczenia wołała, iż sprawa polska jest europejską, i że właśnie dla tego, Francya nie może sama w niej działać.

„Losy Włoch, Polski i Danii, mówi dalej *Opinion*, obchodzą pokój i równowagę Europy. Dlaczegóżby więc trzy tylko mocarstwa z pięciu miały sobie przypisywać prawo rozwiązywania tych spraw z wyłączeniem dwóch innych? a jakżeż dwa wyłączone mocarstwa mogłyby bez abdykacyi i zrzeczenia się wszelkiego wpływu przysądzić trzem zkoalizowanym mocarstwom prawo rozrządzania losami Europy? Idźmy dalej. Jeżeli rozwiązanie bieżących spraw, które chcą trzy mocarstwa sprowadzić, ma być korzystnem dla ogólnych interesów europejskich, pocóż wyłączać Francyę i Anglię z układów.“

„Jakto sprawa włoska, obchodzi Prusy, a nas nie obchodzi! Sprawa duńska obchodzi Rosyę, a nas nie obchodzi! Ale cóż w końcu będzie nas obchodzić? I cóż na Boga stało się z nami i dokąd zaszliśmy, jeżeli wolno utrzymywać traktaty, które nam nie dogadzają, a rozdzierać te, które nam są potrzebne i to bez poradzenia się nas?“

Cała szkoła ultra-pokojowa we Francyi a na jej czele *La France* nie chcąc czy nie mogąc zaprzeczyć porozumieniu między trzema dworami północnemi, dowodzi teraz, że to porozumienie jest bezsilne, że jest właśnie dowodem niemocy trzech mocarstw północnych, przeciw zasadom i ideom Francyi napoleońskiej. Na to odpowiada *Opinion*: „Jakto więc, to porozumienie jest tylko okrzykiem niemocy! Lecz kogóż *La France* chce tu mistyfikować? Przebóg, czyż Rosya wydaje okrzyk niemocy w Polsce, Austrya we Włoszech, Prusy w Szlezwiku? Trzy mocarstwa skoalizowane są panami położenia na tych trzech punktach, robią co im się podoba, a tu dziennik francuski oświadcza, że są słabemi, i że siła po stronie tych, którzy nic nie robią i niczemu nie są zdolni przeszkodzić. Król Dawid pokazuje nam w psalmach człowieka, który nie chce widzieć prawdy, *aby nie być zmuszonym dobrze działać*. Czyż przypadkiem redaktor *La France* nie jest tym człowiekiem, który nie chce widzieć prawdy, aby nie być zmuszonym do zastąpienia męskiemi radami smutnych sofismatów swoich, któremi chce uśpić baczność i godność narodową.

W drugim artykule *Opinion* zbija nadzieje żywione przez *La France* w rozdwojenie panujące w wielu sprawach między trzema północnemi mocarstwami, a które nigdy nie dozwoli, aby potrójne przymierze stało się groźnem lub nawet silnem. Aby dowieść, że nadzieje *La France* są bezzasadne, *Opinion* przypuszcza, że p. Bismark mógł w następujący sposób przemówić do gabinetów wiedeńskiego i petersburskiego.“

„Rozbiór Polski stworzył między trzema naszemi dworami solidarność wzmocnioną tylko ostatniem powstaniem. Samo to powstanie nie jest czem innem jak owocem idei rewolucyjnych i narodowych, których siedlisko jest we Francyi. Idee te zachęcone wyswobodzeniem Włoch coraz bardziej nam grożą i przejmują nas samych, a w końcu zgubią nas, jeżeli nie wystąpimy zaczepnie przeciw nim. Wspólny interes nas łączy, to jest posiadanie Polski. Zaręczmy sobie wzajemnie nasze posiadłości polskie; a że dzisiaj głównie Rosya jest zagrożoną, zaręczenie ze strony Prus i Austryi stanowić będzie jej korzyść w przymierzu, które dziś zawieramy. „Niemcy roznamiętniły się od pewnego czasu przeciw Danii z powodu Księstw; zużytkujemy to uczucie, aby zagarnąć Księstwa i powiększyć niemi Prusy, którym potrzebne porty i targi handlowe na Baltyku i morzu Północnem. Powiększenie Prus i stworzenie marynarki pruskiej zadowolnią uczucie narodowe i zagłuszą krzyki liberałów pruskich. Co się zaś tyczy małych państw Związkowych, gdyby się stały zbyt niedogodnemi i okazały zbyt wiele gniewu, możnaby się zastanowić, czy nie przyszła chwila zniesienia ich i przetworzenia Niemiec na podstawie podziału. Prusom dostałaby się północ, a Austryi południe. Ta część programu jako najniebezpieczniejsza, zostanie w wykonaniu podporządkowaną okolicznościom i postawie reszty Europy. Ale że i Austrya winna znaleźć korzyść w wspólnem przymierzu, dwa inne mocarstwa zaręczą jej posiadanie Wenecyi i zobowiążą się sprowadzić, o ile się da, powrót we Włoszech do traktatu zurichskiego. Związane interesem, ożywione tym samym duchem, mając naprzeciw siebie jedynie Anglię ociężałą dobrym bytem i Francyę sytą chwały a chciwą pokoju, trzy mocarstwa będą z pewnością mogły rozwiązać wszystkie sprawy europejskie w duchu interesów zachowawczych, które reprezentują.“

W ten sposób, według *Opinion*, mógł przemówić p. Bismark; a wyrazy te byłyby dostateczne, aby usunąć nieporozumienie między trzema gabinetami, na którem *La France* opiera swoje nadzieje.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3go sierpnia. W przedmiocie Ratusza miejskiego odbieramy następujące pismo:

Do Szanownej Redakcyi Dziennika *Czas*.

W kwestyi ważnej, jaką jest zakupno lub odbudowanie domu dla urzędu miejskiego w mieście naszem, pozwalam sobie po przeczytaniu trafnym bardzo uwag w artykule wstępnym *Czasu* z dnia 29 lipca dołączyć i moje, powodowany rzeczywistem dobrem miasta, którego wychowańcem jestem.

Jakkolwiek wypowiedzianym ma już być dom przez Magistrat obecnie zajmowany, i to od bliskiego terminu, co naturalnie pociągnęłoby za sobą spieszne wyszukanie lokalu stósownego, nie wątpię bynajmniej, że powtórne udanie się drogą łaski do Wysokiego rządu z przedstawieniem wielkich trudności, jakie niezbędnie połączone są z przeprowadzeniem peryodycznem, do lat może tylko kilku ograniczonem, osiągnęłoby mogło skutek pożądany, w razie przeciwnym, przyzwolenie opłacenia czynszu stósownego lub zastąpienie innym stósownym na koszt miasta domem.

W jaki bądź sposób kwestya tyle nagląca przez Wys. władze rządowe rozstrzygniętąby została, zawsze bez wątpienia byłoby korzystniej niż przeprowadzać cały urząd na lat kilka do domu innego; czyli albowiem istnieć będzie wkrótce reprezentacya miasta lub nie, potrzeba odbudowania domu dla urzędu miejskiego jest naglącą, z tego już nawet względu, że pomieszczenie dzisiejsze w dwóch osobnych gmachach i w ulicy od rynku odległej, jest i dla urzędu i dla obywateli miasta wielce niedogodnem.

Co się tyczy zakupna domu prywatnego, podzielam zdanie większej części tutejszych mieszkańców, ażeby domu takiego na własność miasta nie nabywać bo najprzód, któryż to dom w całem naszem mieście zastąpić nam gmach ratuszny może; powtóre, gdyby i najstósowniejszy rzeczywiście wynalazł się, jakichże to znowu ogromnych sum potrzebaby na stósowne urządzenie takowego? — Jeżeli cena szacunkowa domu zaprojektowanego wynosić ma złr. 68,000, a przerobienie gmachu znowu najmniej 32,000 złr., co czyni 100,000 złr, za tę sumę, mimo wszelkich obecnych uciążliwości, przy dobrze przez komitet obywateli obmyślanej i urządzonej kontroli, spodziewać się można, że w przeciągu najdalej lat trzech stanie na gruzach starego ratusza jeden z najwspanialszych gmachów naszego miasta, i stać się może prawdziwym obecnego pokolenia pomnikiem — ta znowu starożytna wieża, co z dumą na tyle wieków sławy patrząc, od lat blisko 50 w sieroctwie zostawała, podnosić będzie z uderzeniem każdej godziny zadumane czoło i roznosić dalekim okolicom wieść o tych, co ją uszanować, co ją przystawieniem wspaniałego gmachu z sieroctwa wydobyć, co ją dla przyszłych znowu pokoleń w całej świetności przekazać umieli.

Konkludując, przedstawiam raz jeszcze konieczną i rychłą potrzebę odbudowania ratusza w dawnem miejscu, według planów konkursem ogłoszonych, już nawet z zasad czysto ekonomicznych. Bieda i nędza w mieście naszem jest obecnie ogólną, rękodzielnicy i wszelkiej nazwy robotnicy chodzą prawie bezczynnie: a jakaż to pora otwarłaby się znowu do uczciwego zajęcia kilkudziesięciu rodzin tak gwałtownie kawałka chleba potrzebujących? — Ta ostatnia okoliczność, wpłynie zapewne dobroczynnie i na Wysoki rząd krajowy, do pozostawienia Magistratu jeszcze przez lat kilka w domu obecnie zajmowanym i wstrzymania zakupu prywatnego domu, z wyraźnem pokrzywdzeniem najdroższych pamiątek naszych.

Kraków 3 sierpnia 1864 r.

Antoni Szwarc mieszczanin krakowski.

— Dwóch współzawodników siedziało w budkach sodowych w ogrodzie Saskim w Warszawie, patrząc na siebie z ukosa i zazdroszcząc sobie nawzajem każdego kubka wody, którą przechodzień u przeciwnika wypił. A kubek wody kosztował 5 gr., to jest tyle co w Krakowie, gdzie kosztuje 4 centy, a i do tego zniżenia ceny potrzeba było parę lat czasu. Lecz w końcu jednemu z tych fabrykantów sody sprzykrzyła się ta milcząca wojna, i zrozpaczony, jednym zamachem pióra zniżył szklankę wody z 5 na 2 grosze. Obliczył on, co więcej przyniesie, czy sto szklanek po 5 gr., czy tysiąc po 2 gr. U nas do tego rozumu jeszcze nie przyszło — może z czasem też przyjdzie. Ale na to potrzeba, aby „dwóch współzawodników siedziało naprzeciw siebie w budkach (jak w ogrodzie Saskim) i patrząc na siebie z ukosa zazdrościli sobie nawzajem każdego kubka wody, którą przechodzień u przeciwnika wypił.“ Jak zaś będzie ich trzech, to kto wie, czy nie dostaniemy wody sodowej taniej jeszcze niż w Warszawie, ot tak np. jak w Berlinie. Aby jednak do tego przyjść mogło, potrzeba, aby Magistrat nie tamował swobodnego rozwoju przemysłu wody sodowej, lecz owszem dopomógł mu, bo tu idzie o taniość i wygodę publiczności.

Do tych uwag spowodował nas list p. Karola Rząjcy, donoszący nam, że otrzymał od Magistratu konsens na wystawienie na plantacyach czterech altanek do sprzedaży wody gazowej. Z tych otworzył dwie tylko, jedną pod murem kościoła św. Scholastyki, drugą przy Stradomiu; dwóch zaś innych nie mógł otworzyć, bo wyznaczone dla nich miejsca są niestósowne. W samej rzeczy, budki te miały dla siebie naznaczone takie miejsce, iżby właściwszemi tam były budki do zupełnie innego celu służące, aby niezanieczyszczano owych zakątków, z których niemiła woń zwłaszcza w gorąco rozchodzi się. To zaprawdę nie może nęcić przechodnia do napicia się wody sodowej. Miejscami temi są: baszta od ulicy Szpitalnej i uliczka Rogacka ponad brzegiem strumyka, z którego nie gaz węglowy jak z wody sodowej wychodzi. Jeśli skargi p. Rzący nie posłużą do zmiękczenia Magistratu, to należałoby zmiękczyć publiczność, dając jej wodę sodową po takiej cenie, aby zainteresować ją losem budek wpakowanych w smrodliwe zakątki, a jesteśmy pewni, że głos publiczny poprze w Magistracie skargi p. Rzący i uzyska im miejsce wygodne, przystępne i przyzwoite. Zawsze jednak zadziwić powinno, dla czego p. Rzący wyznaczono takie miejsca do sprzedaży wody, gdzie wody nikt pić nie zechce i nie odważy się.

— Od paru dni spotykać tu można pruskich muzykantów wojskowych od huzarów. Mają tu oni dawać koncert trąbkowy pod gołem niebem.

— D. 18 lipca utonął w Dunajcu pod wsią Otfinowem nauczyciel gimnazyalny Michał Markowicz.

— Kilka dni temu był w dzienniku naszym artykuł ze Szczawnicy, gdzie autor jego dziwi się, że zastał tam żydówki nieumiejące dobrze po polsku. Bardziej się on zapewne zdziwi, dostawszy do rąk drukowany spis gości używających wód w Szczawnicy. Spis ten lubo po polsku ułożony, wyszedł z pod pióra jakiegoś francuskiego heraldyka, któremu obcą jest natura języka polskiego. Jemu szło tylko o uszlachcenie niektórych nazwisk, chociaż między nieuszlachconemi znajdują się nazwiska najczystszej, jak mówią, wody. Nam nie idzie o szlacheckie lub plebejuszowskie pochodzenie tych lub owych osób, bo szlachectwo przestało mieć swoją wartość nie od czasu konstytucyi 3go maja, a może i nie od zaprowadzenia kodeksu napoleońskiego w Królestwie, a zniesienia *forum nobilium* w Galicyi, lecz nadewszystko od zaprowadzenia w Warszawie fabryki tytułów szlacheckich, zwanej urzędem Heroldyi. Ale wróćmy do spisu gości szczawnickich. Wiemy wprawdzie, że jest wielu i wiele takich, co się zapisują po hotelach zagranicznych „*Herr von...ski*“ i „*Frau von...ska*“, „*Herr von...wicz*“ i „*Frau von...wicz*“, albo też „*Mr de...ski*“ i „*Mme de...ska*“, lub *de...wicz*“; znaną jest nawet powiastka o p. Piotrze Olińskim, który się przezwał w Paryżu D'Oliński; aleć w Szczawnicy na Horwatówce, pod Jabłkiem, u Helusi itd., to wygląda z kiepska po węgiersku pisać się panem *de*...skim lub panią *de*...ską! Gdyby zresztą szło tylko o śmieszność, to każdemu wolno za swoje pieniądze zrobić sobie tę przyjemność; ale tu idzie o to, aby z językiem swoich ojców nie wyprawiać maszkarów. Jeżeli słynny uczony Grimm gorszył się tem przekręcaniem języka niemieckiego, że do takich nazwisk jak Schiller, Müller lub Schultze dodawano *von*, kiedy nazwiska te nie są nazwą miejscowości, lecz nazwą stanu; jeżeli Mr de Pourceaugnac lub Mr Jourdain nie przestali dziś jeszcze być figurami typowemi we Francyi, to proszę sobie wyobrazić, czego się dopuścił zarząd wód w Szczawnicy, dodając do polskich nazwisk partykułę francuską: *de! Exempla sunt odiosa*, nie wymieniamy też niczyjego nazwiska, ale się nikomu zapewne nie zdarzyło pisać się po polsku z dodatkiem *de* lub *von*. Pan na Tarnowie zwał się u nas Tarnowskim, na Zamościu Zamojskim, a nawet na Dodoszach Dodosińskim, ale nie rozumiemy, coby znaczył Pan de Tarnowski, pani de Chodkiewicz itd. Niebezpiecznie to wpuszczać w język nasz wstrętne jego duchowi formy: przykładem tego „*vin de Graf*“ i „*vin du ren*“ w jednej z powieści Czajkowskiego.

— Były pruski minister rolnictwa hr. Pueckler napadnięty został 28go lipca w powiecie Brzeskim na Szląsku w majątku własnym Szydłowie, i o mało napaści tej nie przypłacił życiem. Pojechawszy pojazdem rano do lasu, wysiadł na ścieżce i kazał woźnicy czekać, a sam pieszo udał się na leśniczówkę. Po chwili zbliżają się dwie kobiety i dwóch mężczyzn: i kiedy jedna z kobiet całuje go w rękę, mężczyzni rzucili się na niego, jeden chwycił go za gardło, a drugi uderzył go w głowę pałką, tak że hr. Pueckler padł bez zmysłów na ziemię. Wtedy wsadzono mu w gębę kołek i obdarto aż do koszuli, a nareszcie przywiązano go do drzewa. Jakoś w pół godziny potem udało się związanemu wypchnąć językiem kołek a ruchem głowy uwolnić się od chustki, którą mu twarz zawiązano i począł wołać. Strzelec hrabiego, widząc pojazd w lesie, wyszedł na spotkanie pana i nareszcie doszedł go głos jego. Tegoż jeszcze dnia rozbiegła się policya za rabusiami i odszukała ich w mieście Brzegu, co tem łatwiej poszło, iż małe dziecko pewnego szewca, który, jak się pokazało, był przechowywaczem rzeczy zrabowanych, wyniosło niepostrzeżenie na ulicę jeden z orderów hrabiego i takowym się bawiło. Rany hr. Puecklera nie są niebezpieczne, lubo, prócz zranienia głowy, nadwerężono mu parę żeber.

— Dnia 2go sierpnia wytrzymała pogoda przed południem, po południu jednak zupełnie się zmieniła, grzmot błyskawica, deszcz powtarzały się do samego wieczora, wiatr zmienny, najwyższa temperatura + 23°,4, najniższa + 11°,8, wysokość barometru o godzinie 2ej po południu 328,‴28, o 10tej wieczór 329,‴48, o 6tej rano 3go 329,‴79, o tej samej godzinie temperatura powietrza + 11°6 R., w nocy z 2go na 3ci sierpnia deszcz.

— Jutro we czwartek dnia 4go sierpnia, S. Dominika wyznawcy.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w Krakauer Ztg i Gaz. Lwowskiéj.

Zawiadomienia: C. k. urząd kraj. tarnowski pp. Władysława i Zuzannę Skrzyńskich o wydanym przeciw nim pozwie przez p. Franciszka Ważeńskiego o zapł. 6,000 złr. Kurator Dr Bandrowski, zastępca Dr Serda. — Tenże sąd pp. Władysława i Zuzannę Skrzyńskich o wydanym przeciw nim przez p. Franciszka Ważeńskiego pozwie o zapł. 300 złr. Kurator Dr Bandrowski, zast. Dr Serda. — Tenże sąd p. Maksymiliana Tessarczyka o wydanym przeciw niemu pozwie przez p. Kryspina Baszczewicza o wymazanie prawa 3 letniej dzierżawy dóbr Różanka „Sebastyanowa“ zwanych; term. 2go października; Kurator Dr Jarocki, zast. Dr Rosenberg. — Tenże sąd p. Katarzynę Koliman inaczej Wernhard o wyznaczeniu kuratorem p. Jarockiego do przeprowadzenia spadku po ś. p. Antonim Kolimann. — C. k. sąd deleg. miejski w Krakowie p. Franciszka Gordona, o wydanym przeciw niemu pozwie przez Wojciecha Mikiewicza o zapł. 106 złr. 41 cent., term. rozpr. 17 października; kurator Dr Rydzowski, zast. Dr Machalski.

Zawezwania: C. k. sąd obw. tarnowski wierzycielów Abrahama Reichsthalera, term. zgłosz. do 30 września r. b.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dembica 28 lipca. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	2·75
Żyto	„	2·—
Jęczmień	„	2·—
Owies	„	1·50
Ziemniaki	„	—60
Drzewo twarde	(za siągę)	7 —
„ miękkie	„	5 —
Siano	(za cetnar)	1 —
Słoma	„	—70

Lwów 1 sierpnia. Na naszym dzisiejszym targu było 164 sztuk wołów, a mianowicie: z Rozdołu 5 stad po 22, 17, 15, 17 i 12 szt., z Złoczowa 14 szt., z Żółkwi 8 szt., z Dawidowa 15 sztuk., z Bobrki 2 stada po 20 i 24 sztuk. Z tego sprzedano 123 szt. i płacono za wołu ważącego 280 funt. mięsa i 30 funt. łoju 50 złr., a za wołu ważącego 390 funt. mięsa i 80 funt. łoju 91 złr. 50 centów wal. austr. *(Gaz. Lwow.)*

Losy 1860 roku.

Na dniu 1 sierpnia r. b. zostały następujące serye wylosowane.

Ser. 548, 549, 670, 737, 1042, 1452, 1821, 2110 2155, 2593, 2630, 3000, 3324, 4275, 4782, 5040, 5247, 5615, 6073, 6281, 6543, 6937, 7836, 8036, 8319, 8543, 8875, 9958, 10369, 11012, 11622 12741, 12891, 13095, 13220, 13421, 13736, 14012, 14312, 15365, 15715, 16467, 16510, 16708, 16887, 17411, 17416, 17755, 17600, 17869, 18193, 18022, 18459, 19640, 19876.

Ciągnienie wygranych nastąpi d. 2 listopada r. b.

Wiedeń 1go sierpnia. Targ na woły opasowe

	z Węg.;	z Gal.;	z prow.;	Razem
Przypędzono sztuk	761	1736	134	2631
Zakupili na targowisku: rzeźnicy wiedeńscy sztuk.				1415
„ „ „ : „ z prowincyi „				1090
Poza targowiskiem kupiono „				—
Wróciło na prowincyą „				126

Waga szacunkowa jednéj sztuki wynosiła 540 do 720 funtów.

Cena jednéj sztuki wynosiła 135 złr. — kr. do 180 złr. — kr. w. a.

Cena jednego cetnara mięsa wynosiła 23 złr. — kr. do 25 złr. 75 kr. w. a.

Szczecin 29 lipca. Im więcej nabywa się wiadomości o żniwach, tem bardziej uzasadnia się nadzieja, że dawniejsze skargi uzasadnionemi nie były; żyto nagradza ziarnem to, czego mu w skutek nikłości brakowało; — w niektórych okolicach skarżą się, że szkoda nie będzie większą niż w innych latach, w których pojedyncze okolice więcej miały przyczyn do skarg od innych. Według wszystkiego, co się słyszeć daje, można się w północnych Niemczech spodziewać przeciętnego żniwa, i że ze wszystkich artykułów pozostanie coś do wywozu: i dla tego też szybkie oswobodzenie naszej żeglugi jest bardzo pożądanem.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Wiedeń 2 sierpnia wieczór. (*Schl. Ztg*). Okólnik austryacko-pruski zawiera w sobie zarys rezultatu konferencyi. Układy pokojowe mają się w przyszłym tygodniu rozpocząć, a względem Lauenburga, przeznaczonego na pokrycie kosztów wojennych, toczyć się będą układy wprost między Austryą i Prusami. Pełnomocnicy duńscy okazują się przychylni następstwu domu Augustenburskiego.

Berlin 2 sierpnia wieczór. (*Schl. Ztg*). Oldenburg poczynił żądane koncesye pod względem kolei mającej być poprowadzoną do pruskiej przystani Jahde. Książę Fryderyk Karol wraca wkrótce do Berlina.

Monachium 2 sierpnia. Słychać, że Bawarya domaga się teraz, aby Rendsburg otrzymał załogę związkową z różnych kontyngensów związkowych złożoną i pod dowódzcą związkowym.

Wiener Abendpost wyraziła zapatrywanie się gabinetu cesarskiego na sprawę pokoju z Danią zawartego w punktach przedugodnych w dniu 1 b. m., a oraz wymieniła główniejsze warunki tej umowy. Artykuł ten, wczoraj nam telegrafowany w treści, zamieszczamy dziś dosłownie pod oddziałem „Wiedeń.“ Podstawą pokoju jest odstąpienie Holsztynu, Szlezwiku i Lauenburga na rzecz Austryi i Prus bez żadnych zastrzeżeń. Co do natury wojny prowadzonej z Danią, *Abendpost* utrzymuje, że nie była to wojna zaborcza ani wojna w imię zasady narodowości prowadzona. Jakąż ona więc była? tego nie wypowiada dziennik półurzędowy. Przecież nie była wojną dynastyczną, skoro Austrya i Prusy nie w imię jakiego pretendenta ją wypowiedziały. Owszem miała ona jakoby charakter wojny zaborczej, bo usiłowała zdobyć na Danii, i zdobyła ziemie nigdy nienależące do Niemiec tudzież wojny narodowej, bo jedną z jej pobudek było, aby Niemcy nie podlegały rządom króla zagranicznego. Sama *W. Abendpost*, zaprzeczając temu jej charakterowi, przyznaje go, mówiąc, że „szło o urzeczywistnienie ulubionego życzenia narodu (niemieckiego), aby uwolnić Europę od wieloletniej przyczyny zajść groźnych.“ Przyczyną zaś tych zajść było panowanie Danii nad Niemcami w Księstwach i nieuszanowanie w Księstwach narodowości niemieckiej. Druga część artykułu mówi dość wyraźnie, że oba mocarstwa niemieckie nie chcą działać wbrew Związkowi, a zatem, że nie będą przeszkadzać uregulowaniu stosunków Księstw, że ich nie zatrzymają dla siebie. Przebija w tym artykule uznanie Bundestagu, czego nie napotykamy w pruskich organach rządowych.

Mogłyby się teraz nasuwać pytania: czy Szlezwik wejdzie do Związku niemieckiego i czy państwa zasiadające na kongresie wiedeńskim będą miały prawo dania głosu swego z tego powodu i czy z prawa tego skorzystać zechcą? Za analogię do tego posłuży postępowanie ich w sprawie Lombardyi i Sabaudyi. Gdy się nie sprzeciwiano na konferencyi londyńskiej bezpośredniemu traktowaniu kwestyi księstw między Danią a obu mocarstwami niemieckiemi, przeto jakoby zrzeczono się prawa wpływania na rozstrzygnięcie co do przyszłego przeznaczenia księstw.

Gaz. Spenera wczorajsza zamieszcza telegram z Wiednia donoszący, że trzechmiesięczne zawieszenie broni jest wypowiedzialnem obustronnie po upływie sześciu tygodni. Zatem sześć tygodni zostaje Danii czasu do rozpatrzenia się. Nie można przypuścić, aby zdołała w ciągu tego czasu pozyskać tak potężnych przyjaciół, aby się za nią ujęli, skoro to nie nastąpiło w ciągu sześciu miesięcy, odkąd wojna wybuchła. Nie zechce przeto Dania z tego warunku skorzystać, a musi się mieć na baczności, aby nie korzystała z niego strona przeciwna. Dalej donosi *Gaz. Spenera* w tym samym telegramie z Wiednia, że kontrybucye w Jutlandyi ustać mają o ile jeszcze nie zostały ściągnięte, towary zaś zabrane tytułem kontrybucyi a jeszcze nie sprzedane, zwrócone będą. Wreszcie, że odstąpienie Księstw nie było w punktach przedugodnych wyrzeczone bez zastrzeżenia, lecz tylko postawione w zasadzie. *Abendpost* w artykule powyżej przytoczonym mówi właśnie przeciwnie; doniesienie zatem *Gaz. Spenera* jest mylnem.

Nord. allg. Ztg donosi także w telegramie z Wiednia z dnia 2go o zawarciu pokoju, a to w tych słowach: „Przedugodne punkta pokoju na podstawie odstąpienia wszystkich praw króla duńskiego do Księstw Szlezwickiego, Holsztyńskiego i Lauenburskiego, jakoteż protokół rozejmu podpisane wczoraj zostały. Podczas rozejmu zajmowanie Jutlandyi i zarząd jej zostają w rękach sprzymierzonych.“ Urzędowy dziennik pruski zapowiada dopiero na jutro większe szczegóły, wątpi jednak, aby rzeczy zabrane tytułem kontrybucyi były zwrócone, albowiem nie jest to jeszcze formalny pokój, lecz tylko rozejm. *Dresd. Journal* otrzymał dosłownie taki sam telegram, jak *Nord d. allg. Ztg*, a według berlińskiej *Zeidlers Corresp.* rozejm trwa na czas nieoznaczony aż do podpisania pokoju. *Gaz. Szląska* w telegramie wiedeńskim mówi, że Lauenburg policzony został w kosztach wojennych, a zatem wynika z tego, że Dania nie zapłaci kosztów wojennych, tudzież, że Austrya i Prusy mogą z tytułu kosztów zatrzymać Lauenburg, czyli, że go Prusy zatrzymają, wynagrodziwszy Austryę bądź pieniężnie, bądź terrytoryalnie.

Botschafter, który ma pewne półurzędowe związki w Wiedniu, mówi o warunkach terrytoryalnych że Dania odstąpiła wszystkich enklaw jutlandzkich wyjąwszy Ripen czyli Ribs. Co do tej, *Presse* pisze, że posłowie duńscy pragnęli tę enklawę zatrzymać, gdyż wiążą się z tem miejscem tradycye i wspomnienia dziejów duńskich. Hr. Rechberg wystąpił wtedy przeciw polityce, jak ją nazwał, uczuciowej, lecz p. Bismark poparł żądania duńskie, i Ribs przy Danii pozostał. Inne enklawy zostaną przy Szlezwiku, jakoteż wyspy na morzu północnem, chociaż liczone częściowo do Jutlandyi, pozostaną przy Szlezwiku. Dania zostaje uwolnioną od ponoszenia kosztów wojennych. Nadto w szeregu punktów przedugodnych jest i ten, że Dania przystanie na wszystko to, cokolwiek oba mocarstwa rozporządzą pod względem Księstw. Zawieszenie broni począwszy od 15go września będzie mogło być wypowiedzialnem na sześć tygodni, tak, iż rozejm trwa nieprzerwanie aż do jego wypowiedzenia. Termin przeto trzechmiesięczny jest *minimum*.

Jak artykuł *W. Abendpost* o pokoju, jest ze względu na stosunek obu mocarstw niemieckich do Związku w duchu pojednawczym, tak i w tym samym duchu wyraża się *Gen. Corresp.* ze względu na sprawę rendsburską. Piszą jej z Frankfurtu, że sprawa ta dość groźna początkowo, zaczyna niespodziewany a pożądany przybierać obrót. Pokazuje się bowiem, że się ona więcej przyczyni do wzmocnienia Związku niż do jego osłabienia, gdyż ważny to krok, że niektóre stosunki dawniej pomijane lękliwie, przyszły pod rozbiór otwarty i swobodny, a to przyczyni się do polepszenia stosunków między członkami Związku. Zasługą to Austryi, że doprowadziła rzeczy do tego, i że tak w Związku jak i za jego obrębem działa miarkująco i pojednawczo.

W Wiedniu utrzymują, że król Pruski w powrocie z Gastein przybędzie do Wiednia, a do *Patrie* piszą z Berlina, że wciąż krążą tam pogłoski o nowych zjazdach monarchów. Utrzymują tam nawet, że obaj monarchowie niemieccy zjadą się z sobą jeszcze przed zupełnem opuszczeniem Gastein przez króla Wilhelma, lecz w takim razie chybaby zjazd nie w Wiedniu nastąpił, lecz Cesarz austryacki udałby się bądź do Gastein, bądź w tamte strony. W jesieni znów przybyć ma Cesarz Franciszek Józef do Berlina podczas wielkich corocznych ćwiczeń wojskowych, a wtedy przejeżdżać tamtędy będzie Cesarz Aleksander jadąc po żonę swoją, czy też z nią powracając, tak, iż spotkanie będzie znów „przypadkowe.“ W Paryżu wyglądają przybycia króla Wirtemberskiego. Niektóre dzienniki głosiły, że Cesarz Napoleon ma odbyć wraz z żoną swoją podróż po Alzacyi i Lotaryngii, lecz doniesienia otrzymane przez ajenturę Havas zaprzeczają dziś temu wyraźnie.

Monitor francuski ogłasza znowu nader pomyślne wiadomości z Meksyku. Ważniejszym jednak od tych monotonnych doniesień *Monitora* jest wykaz podany przez *La France* wojska francuskiego, które ma powrócić do Francyi. Wrócą tej jesieni z Meksyku: 1szy i 20ty bataliony strzelców pieszych, 2gi pułk zuawów, 99ty piechoty, 1szy batalion 3go pułku artyleryi, 1sza kompania 3go szwadronu 3go pułku artyleryi, 6ta kompania 2go pułku inżynieryi, oraz 1sza kompania pociągowa. Zostaną zaś w Meksyku: 7my batalion strzelców pieszych, 51ty i 62gi pułki piechoty, 2gi batalion lekkiej piechoty afrykańskiej, 3ci pułk zuawów oraz legia zagraniczna, 18ty batalion strzelców pieszych, 7my i 95ty pułki piechoty, jeden batalion tyralierów algierskich, 1szy pułk zuawów i 81szy pułk piechoty. Pokazuje się z tego wykazu, że znacznie większa część wojska pozostanie jeszcze w Meksyku.

Wiadomości nadeszłe do Madrytu mówią, że powstało zaburzenie w Haiti w celu zmuszenia prezydenta Geffrard do popierania powstania na San-Domingo przeciw Hiszpanom.

Przybyła do Tulonu z Tunis korweta "Caton", na której znajdował się adjutant Cesarza Napoleona, który miał sobie powierzoną sekretną misyę do Beja.

Patrie donosi, że poselstwo Stanów Zjednoczonych w Stambule żądało także wyjaśnienia z powodu postępowania rządu tureckiego z misyami protestanckiemi, i że gorliwie stanęło w ich obronie.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 3 sierp.	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	116	114
Listy zast. pol. z kup.	97	96
Banknoty pol. 100 złr.	432	426
Ruble ros. za „ „	$156\frac{1}{2}$	154
Talary pruskie 150 .	$171\frac{1}{2}$	$169\frac{1}{2}$
Banknoty prus. 150 .	$88\frac{1}{2}$	$87\frac{1}{2}$
Srebro nowe austr. .	114	113
Dukaty austryackie .	5 51	5 41
„ holend. ważne	5 50	5 40
Napoleon d'or . . .	9 28	9 13
Półimperyały rosyj. .	9 52	9 37
Listy gal. nowe z kup.	$75\frac{3}{4}$	$74\frac{3}{4}$
„ stare	$79\frac{1}{2}$	$78\frac{1}{2}$
Oblib. indemn. z kup.	$76\frac{3}{4}$	$75\frac{3}{4}$
Ak. k. g. bez ku. idyw.	245	243

Wiedeń 3 sierp. (tel.)	
5% Metaliki . . .	72 65
5% Pożyczka narod.	80 55
Akcye banku wiedeń	783 —
„ kredyt.	194 80
Losy 5% z r. 1860	96 45
Srebro	113 25
Londyn, 10 fnt. szterl.	114 25
Dukat pojedynczy .	5 46

Wiedeń 2 sierp.	żądają	płacą
5% Metaliki na wal. a.	67 90	67 80
5% Pożyczka narod. .	80 70	80 60
„ Metaliki na m. k. .	72 65	72 25
„ Obl. ind. niż. Austr	88 75	88 25
„ „ „ węgiers.	75 30	74 90
„ „ „ chor. i ban	78 70	77 75
„ „ „ galicyjs.	75 40	74 90
„ „ „ bukowińs	72 25	71 75
„ „ „ siedmiogr	72 90	72 60
„ Pożycz. n. wenecka	81 10	81 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	— —	— —
„ „ „ 10 „	101 75	101 25
„ „ „ 12-mies	— —	— —
„ „ „ losowa.	90 50	90 —
4% Galicyjskie . z. n.	75 75	74 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	157 75	157 25
„ „ „ 1854	90 75	90 50
„ „ „ 1860	96 30	96 25
„ „ „ 1864	93 10	93 —
„ Como-Renten .	19 75	19 30
„ Kredytowe . .	129 60	129 40
„ tryest na $4\frac{1}{2}$ %	105 —	104 50
„ żegl. par. na Dun.	86 —	85 50
„ ks. Esterhazego	99 —	98 75
„ ks. Salm . . .	30 25	30 —

		żądają	płacą
Losy ks. Palfy . . .		29 50	28 50
„ ks. Klary . . .		28 50	28 —
„ hr. St. Genois .		29 25	28 75
„ miasta Budy . .		25 35	24 75
„ ks. Windischgr.		19 50	19 —
„ hr. Waldstein .		17 50	17 —
„ hr. Keglevich .		12 50	12 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		783 —	782 —
Zakładu Kredytowego		194 90	194 80
Żeglugi par. na Dunaju		452 —	450 —
Kolei półn. Ferdynan.		185 50	185 40
„ rządowéj fr.-a.		196 50	196 25
„ zachodniéj c. El.		130 50	130 25
„ Pardubickiéj		121 75	121 50
„ Nadcisańskiéj .		259 —	257 —
„ Południowéj . .		247 —	246 —
„ Galicyjskiéj . .		243 75	243 50
Kursa zagraniczne (4-miesięczne).	Disconto miejsc.		
Amster. 100 złh.	4	99 70	99 50
Augsb. 100 zł. nr.	4	96 45	96 35
Berlin 100 tal. „	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	97 50	96 40
Hamb. 100 mark.	4	85 75	85 60
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Londyn 100 fun.	3	115 40	114 30
Paryż 100 frank.	4	45 40	45 35

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 95	15 90
„ pół korony . .	— —	— —
„ dukaty na wagę	5 $48\frac{1}{2}$	5 $47\frac{1}{2}$
„ „ obrączk.	5 48	5 47
Złoto *al marco* . . .	— —	— —
Napoleondory . . .	9 22	9 21
Suwereny	16 40	16 —
Fryderyki	9 49	9 45
Luidory (niemieckie)	9 34	9 32
Suwereny angielskie	11 —	11 —
Imperyały rosyjskie	9 44	9 41
Srebro	113 85	113 60
„ kupony . . .	—	—
Talary związkowe . .	1 71	1 $70\frac{1}{4}$
Pruskie bilety kas. .	1 71	1 $70\frac{1}{2}$
Lwów 30 lipca.		
Dukat holenderski .	5 46	5 41
„ austryacki .	5 49	5 43
Półimperyał rosyjski	9 46	9 38
Rubel srebr. rosyjski	1 78	1 76
Talar pruski	1 72	1 70
Listy gal. b. kup. w. a.	75 35	74 63
„ „ „ „ m. k.	79 13	78 38
Obligi indem. b. kup.	75 55	74 80

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	80 78	80 12
Akc. kol. gal. b. kup.	244 83	242 83
Warszawa 1 sierp.		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	90 16	89 66
„ kupon. „	—	1 $34\frac{4}{5}$
Listy zast. III ok. „	14 48	14 45
„ kupon. „	—	$6\frac{1}{4}$
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	77 50	77 —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	88 33	88 —
Wrocław 2 sierp.		
Banknoty austryac. .	$88\frac{5}{8}$	$88\frac{3}{8}$
Polskie bilety bank. .	$82\frac{1}{2}$	82
„ Listy zastaw.	79	—
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ $3\frac{1}{2}$%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 2 sierp.		
Renta 3%	66 45	
Londyn 1 sierp.		
Konsole	$89\frac{15}{16}$	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godz. 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór; — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządcą Drukarni *Antoni Rother.*